Nr 152. Kraków, Środa 6 Lipca 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoponsa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Rezygnacya prezydenta miasta Krakowa.

Kraków, 5 lipca.

Wniesienie przez obecnego prezydenta miasta Krakowa rezygnacyi z tego stanowiska było dawno przewidywaną niespodzianką i dlatego wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, na którem odczytano odnośne pismo p. Friedleina, nie zaskoczyło znienacka opinii publicznej. A mimo to, ustąpienie zasłużonego pracownika w autonomii miejskiej wywarło wielkie wrażenie.

P. Józef Friedlein zasiadał w reprezentacyi miejskiej bez mała lat 40, bo od początku ery autonomicznej. Rozwijał on zawsze działalność, nacechowaną wielkiem znawstwem i umiłowaniem „starego Krakowa“ i dążnością ku podniesieniu „nowego“ do rzędu miast kulturalnych, idących z postępem i duchem czasu. — Niesłychanie skromny, usuwający się zawsze na plan dalszy, przodował w gorliwej pracy, wnikając w istotną treść potrzeb miasta, starając się je załatwić bez przeciążenia obywateli. Na stanowisku wiceprezydenta miasta, które bezinteresownie, a z uszczerbkiem spraw osobistych, przez długi szereg lat zajmował, dał się p. Friedlein poznać, jako niespożyta siła administracyjna, a zarazem jako obywatel, zdający sobie sprawę z tradycyj starego grodu, w którym wzrósł, wychował się i pragnął pracować. Subtelne odczucie ducha narodowego tego grodu, dokładna znajomość jego spraw i potrzeb, sprawiły, że postawiono go na czele miasta, któremu już przedtem tyle rzetelnych oddał przysług.

On nie zmieniał się ani w pracy swojej, ani w przywiązaniu do miasta, ani w pojmowaniu zwiększających się z każdym rokiem zadań prezydenta; zmieniło się natomiast jego otoczenie. Ostatnie wybory do Rady miejskiej przeprowadziła konserwatywna większość pod hasłem pozbawienia go, choćby natychmiastowego, godności prezydenta miasta, a oddania jej w ręce kierownika akcyi wyborczej. I odtąd zaczęła się walka pościgowa konserwatywnej większości za tą godnością. Nie zadowolniono się oddaniem obu wiceprezydentur w ręce tej większości i wyznaczeniem płacy za pierwszą z nich; nie wystarczyło rozdawnictwo posad miejskich między zwolenników koteryi; — nie chciano czekać, aż w r. 1905 wygaśnie burmistrzowski mandat Friedleina. Z brutalnością atakowano go zeszłego roku, gdy chorobą był złożony, aby zrobił miejsce nowym ludziom, a gdy p. Friedlein terroryzmowi uledz nie chciał, umilano mu żywot w tak skuteczny sposób, że wreszcie zdenerwowany natrętwem swego otoczenia, wniósł rezygnacyę z najwyższej autonomicznej godności miejskiej, która, jak kajdany, ciężyć mu zaczęła.

Gorączkowy pośpiech, cechujący agitatorską robotę t. zw. neokonserwatywnej partyi, wycisnął ślady także na ostatnich momentach sprawy p. Friedleina. We czwartek zeszłego tygodnia uszczęśliwił wreszcie p. Friedlein pierwszego zastępcę swojego pismem, w suchym tonie podającem fakt jego rezygnacyi z prezydentury, bez żadnych motywów, bez komentarzy, a jedynie z powołaniem się na § 51 statutu. Między kilku wierszami tej zdobyczy konserwatystów odczytać jednak łatwo wykrzyknik: „no, macie już, dajcie mi spokój!“ Powaga i wielka doza taktu, towarzysząca p. Friedleinowi przez ciąg kilkudziesięcioletniej jego pracy, nie opuściła go i tutaj. W trzy dni po wniesieniu tego, tak upragnionego dokumentu, zwołuje już p. wiceprezydent nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, aby pismo prezydenta odesłać do sekcyi prawniczej. Zaraz następnego dnia, bo już dzisiaj, zbiera się sekcya prawnicza, aby po formie powziąć wniosek o przyjęcie pisma prezydenta do wiadomości, pojutrze zaś zebrać się ma Rada miasta, celem wysłuchania referatu komisyjnego i powzięcia uchwały, a już w poniedziałek tasama Rada przystąpić ma do wyboru następcy p. Friedleina. Formalnie boją się ci ludzie, aby im zdobycz się nie wymknęła, aby ster miasta dostał się wreszcie w ich ręce.

Czy miasto dobrze wyjdzie na zmianie prezydenta? Publiczną jest tajemnicą, że kandydatem na tę godność jest obecny, pierwszy wiceprezydent dr Leo. Wybitny, kierowniczy udział jego w wyborach do Sejmu, parlamentu i Rady miejskiej, dał w nim poznać przedewszystkiem terorystę-agitatora typu nowego, z jakim Kraków nie spotykał się dotąd u kandydatów na najwyższe godności autonomiczne. Program miejski, stawiany przez niego i jego przyjaciół politycznych, zbladł i rozwiał się pod pierwszem tchnieniem praktyki życia miejskiego. Pozostał silny popęd do autokratycznych zachcianek, do narzucania Radzie woli własnej i najbliższej sobie grupy ludzi, związanych węzłami wyborczemi i widokami na synekury miejskie. Inni kandydaci na tego rodzaju godności, pozostawiali czynność agitacyjną swoim przyjaciołom politycznym; p. dr Leo, jak świadczy jego osobiste angażowanie się w sprawie pp. Bazesa, Rimlera i Fischlera, nie oszczędzał się w takich razach i eksponował się w obronie interesów osobistych swoich partyzantów.

Początek rządów dra Lea i jego partyi, miarkowany dotąd na wszelki sposób względami na prezydenta Friedleina i silną opozycyę lewicy, zaznaczył się mimo to gorączkowem, pospiesznem rozdawnictwem posad i urzędów, tworzeniem nowych, gdzie kandydatów, właścicieli weksli honorowych z ery wyborczej, było za wielu. Jaki charakter przybiorą te rządy, gdy przywódca tejsamej partyi stanie u steru administracyi miejskiej, gdy z opozycyą mniej liczyć się będzie potrzebował, niż czynił dotąd, — nie trudno odgadnąć.

Dla tego z uzasadnioną obawą spoglądamy w najbliższą przyszłość miasta, mającego stać się łupem tejsamej partyi, która wytworzyła nieznany dotąd teroryzm agitacyjny i samolubstwo koteryjne. Obowiązkiem będzie opozycyi, rozporządzającej, na szczęście, tylu znakomitemi siłami, aby wykrywała i piętnowała niezdrowe zachcianki przeciwników, aby stawiała tamę rozwydrzeniu koteryjnemu, którego już tyle odstraszających objawów widzieliśmy po stronie konserwatywnej.

Pod strażą policyjną.

Walka hartuje ciało i ducha; stwierdził to ponownie odbyty w niedzielę w Poznaniu zlot Sokolstwa zaboru pruskiego. Mimo najrozmaitszych zakazów i ograniczeń, mimo całego zastępu pruskich policyantów, którzy, jak sępy, strzegli sali i boiska, zlot stał się wielką, wspaniałą manifestacyą niespożytej siły ducha polskiego.

Zakazy i ograniczenia policyjne odniosły i w tym wypadku — jak stwierdzają gazety poznańskie — skutek wręcz przeciwny, powiększyły tylko udział w zlocie i zapał publiczności. Już w sobotę wieczorem na koncercie w ogrodzie Domu Przemysłowego zgromadziły się tak liczne zastępy Sokołów i obywatelstwa poznańskiego, że obszerny ogród był przepełniony. Mimo tłoku, bawiono się ochoczo przy dźwiękach orkiestry Towarzystwa Muzycznego, która udatnie wykonała cały szereg utworów kompozytorów polskich.

Właściwy zlot rozpoczął się w niedzielę, w sali Lamberta, największej w Poznaniu. Zapełniło ją przeszło 1200 Sokołów oraz kilkuset zaproszonych gości. Uroczystość zainaugurowała orkiestra uwerturą z „Halki“, poczem chór męski odśpiewał znanego poloneza Żukowskiego. Następnie, powitany hucznemi oklaskami, wstąpił na estradę prezes Związku Sokołów w zaborze pruskim poseł Chrzanowski i w krótkiem przemówieniu powitał zebranych. Mowca zaznaczył, że dzieje Sokolstwa naszego możnaby rozpatrywać z trzech punktów widzenia: ze względu na rozwój i liczbę gniazd sokolich, ze względu na coraz surowsze ograniczenia ze strony policyi, ze względu na coraz to głębsze przywiązanie, jakie się budzi dla idei sokolskiej. Zjazd obecny będzie najmilszy i najdroższy sercu każdego Sokoła, a do tego przyczyniły się właśnie ograniczenia i zakazy. Rząd, uznawszy „Sokoła“ za towarzystwo polityczne, sam poniekąd nakłania Sokołów do zajmowania się, jeżeli nie polityką, to sprawą narodową, budzeniem wśród młodzieży polskiej uczuć przywiązania do tego, co stanowi treść ducha polskiego.

Drugim mowcą był prezes „Sokoła“ poznańskiego dr Karas, który powitał „Sokołów“ w imieniu Poznania. Imieniem śląskich Sokołów przemawiał p. Wolski z Katowic, podnosząc, że po raz pierwszy Sokół śląski bierze udział w zlocie. Druhami przybyłymi ze Śląska są ludzie pracy, górnicy, którzy wczoraj jeszcze z kilofem w ręku pracowali w kopalni. Potem przemawiał reprezentant Sokołów z Gelsenkirchen w Westfalii. Mówca zaznaczył, że Sokoli na obczyźnie to robotnicy, uświadomieni narodowo i zapewniał, że robotnik polski na obczyźnie nigdy nie wyrzeknie się swej narodowości. Dalej przemawiał jeszcze członek Sokoła nadreńskiego, oraz delegat berliński p. Andrzejewski. W końcu przeczytano szereg telegramów, pomiędzy niemi telegramy ze Lwowa i innych miast galicyjskich oraz telegram Sokołów czeskich z Pragi.

Powitalną tę uroczystość, która wywołała nastrój poważny i podniosły zakończono odśpiewaniem marsza sokolskiego.

Po południu o godzinie 4 rozpoczęły się w ogrodzie „San Domingo“ ćwiczenia gimnastyczne na boisku. Na ćwiczenia te, w których brało udział przeszło 1600 Sokołów wogóle a 660 ćwiczących, wolno było zaprosić tylko ściśle ograniczoną liczbę, bo tylko 200 osób; kobietom i dzieciom wstępu wogóle zabroniono, a cały ogród otoczyła policya kordonem, poza który odparto tłumy publiczności; przed bramą do ogrodu stał komisarz w towarzystwie policyantów, dozorując osoby wchodzące.

Skrępowana temi ograniczeniami publiczność polska znalazła jednakże sposobność zamanifestowania swej solidarności z Sokolstwem. Ogród „San Domingo“ położony jest nad drogą, otoczoną po obu stronach całym szeregiem podobnych ogródków i ogrodów wycieczkowych, z których niektóre wprost graniczą z miejscem zlotu. Otóż publiczność polska tłumnie zapełniła wszystkie te ogrody i chociaż z pewnego oddalenia brała udział w zlocie.

Tymczasem na boisku odbywały się popisy gimnastyczne, które, zdaniem gazet poznańskich, udały się doskonale i świadczyły o ogólnym postępie poszczególnych gniazd.

Wieczorem o godzinie 9 odbyła się wspaniała wieczornica w sali „Apollo“, w której brało udział przeszło 1000 Sokołów. Urzędowa część składała się z muzyki, deklamacyi i popisów gimnastycznych, zakończyła się o północy, a o godzinie 2 zakończono całą uroczystość. Zapał i życzliwość dla Sokolstwa ujawniły się na tej wieczornicy w niebywałym dotąd stopniu.

W zlocie, jak już zaznaczyliśmy, wzięło udział 1600 Sokołów. Jest to niemal trzecia część całego Sokolstwa polskiego pod rządem pruskim. Niektóre gniazda przybyły bardzo licznie, mimo że dzieliła ich od Poznania droga kilkudziesięciu mil. Tłumy publiczności, towarzyszące zlotowi z poza kordonu policyjnego obliczają na kilkanaście tysięcy. Żaden jeszcze zlot nie wywarł w Poznaniu tak potężnego wrażenia, jak ten odbyty pod obuchem zakazów policyjnych.

Gwałty pruskie odnoszą, jak widzimy, skutek wręcz przeciwny, niż się rząd po nich spodziewa. Zamiast tłumić, budzą one ducha narodowego. I to jest wielka pociecha dla całego narodu polskiego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 3 lipca.

(Walka podjazdowa przeciwko Combesowi. — Pułapka polityczna. — Sprawa Dreyfusa. — Wytarte nazwisko odkryte za pomocą fotografii. — Domysły. — Bourgeois. — Polonica.)

Walka podjazdowa przeciwko prezydentowi gabinetu Combes'owi nie ustaje i przedstawia czasami wcale zajmującą grę parlamentarną. Oto komisya budżetowa skreśliła pozycyę wydatku na ambasadę przy Watykanie, a za skreśleniem głosowali nacyonaliści, zwolennicy papieża. Większość komisyi pragnie spowodować Izbę, ażeby jeszcze przed rozprawą budżetową wyraziła swoje zdanie co do francuskiej ambasady w Watykanie. W ten sposób klerykalni przeciwnicy rządu mają zamiar postawić Combes'a ponownie w bardzo trudnem położeniu. Nacyonaliści, rzecz prosta, nie chcą skreślenia kredytu na ambasadę Watykanu, ale dążą do obalenia obecnego gabinetu.

Wywołując w Izbie dyskusyę nad sprawą ambasady w Watykanie, sądzą nacyonaliści, że stworzą alternatywę, z której Combes nie będzie mógł się wywikłać. Jeżeli Combes oświadczy się za skreśleniem kredytu na wspomianą ambasadę, wówczas koledzy jego, ministrowie Rouvier, Delcassé, Maréjouls i Chaumié, zwolennicy dotychczasowej polityki wobec Watykanu, zgłoszą swoją dymisyę, skutkiem czego nastąpi przesilenie ministeryalne. Wsteczne żywioły liczą na to, że prezydent republiki, Loubet, nie powierzy rekonstrukcyi gabinetu Combes'owi, który będzie musiał ustąpić. Jeżeli zaś Combes oświadczy się przeciwko zniesieniu ambasady francuskiej w Watykanie, w takim razie nacyonaliści i socyaliści będą głosować w Izbie za skreśleniem i jeżeli rzeczywiście znajdzie się większość po ich stronie, Combes padnie wobec Izby. W ten sposób, jak liczą wrogowie obecnego rządu, Combes padnie jeszcze przed zbliżającemi się feryami. Clémenceau, mówiąc o tej grze w dzienniku swoim „Aurore“, twierdzi, że z tej walki podjazdowej Combes wyjdzie zwycięsko. Jaurès pospieszy również na pomoc gabinetowi.

W sprawie rewizyi procesu Dreyfusa wyszły na jaw nowe szczegóły. Śledztwo przeciwko oficerowi prowiantowemu d'Autriche i innym trzem uwięzionym oficerom doprowadziło do odkrycia nazwiska, które d'Autriche wykreślił ze spisu i na jego miejsce umieścił pseudonim „Austerlitz“. Chodziło o to, ażeby wymazane czy chemicznie wywabione nazwisko odczytać. Za pomocą ostatnich wynalazków w dziedzinie fotografii można poznać ślady, które pismo pozostawia wewnątrz papieru nawet po wytarciu go lub wywabieniu. Sąd wojskowy oddał spis d'Autriche'a z wytartem miejscem rzeczoznawcy na polu fotografii, Karolowi Feryemu, który jest profesorem miejskiej szkoły dla przemysłowej fizyki i chemii. Na płycie fotograficznej, sporządzonej przez Fery'ego, ukazały się ślady wytartego nazwiska z taką dokładnością, że z odbitek, które Fery przedłożył ze sprawozdaniem sędziemu śledczemu, odczytać można literę po literze.

Fery ograniczył się do sporządzenia płyty i odbitek, nie wymieniając nazwiska wytartego i dopiero rzeczoznawcy w sprawach pisma mają we wtorek odczytać fotografowane litery. Dowiemy się wtedy, kto figurował dotąd pod pseudonimem „Austerlitz“. Ponieważ fałszerze powołują się na to, że „pewien Austryak na wybitnem stanowisku“ wręczył im owe cenne dokumenty, za które zapłacili 21.000 franków, sądzą niektórzy, że d'Autriche wytarł nazwisko Przyborowski i zastąpił je pseudonimem „Austerlitz“. Inni twierdzą, że wytarto nazwisko kapitana Maréchala, który otrzymał owe pieniądze i albo je wręczył Przyborowskiemu, albo sobie przywłaszczył. Śledztwo dopiero wyjaśni tę sprawę.

Niektórzy republikańscy deputowani udali się przed kilku dniami do byłego prezydenta gabinetu Leona Bourgeois i wezwało go w imię dobra publicznego, ażeby wystąpił znowu na widowni publicznej i użył swojego wielkiego wpływu osobistego dla zażegnania niesnasek w łonie większości republikańskiej. Bourgeois odmówił stanowczo i oświadczył, że się zupełnie usunie w zacisze życia prywatnego, a to z powodu złego stanu zdrowia i przygnębienia po śmierci żony. Dzienniki tutejsze opowiadają, że co innego spowodowało byłego prezydenta gabinetu do tego postanowienia. Żona Leona Bourgeois nie podzielała jego zasad politycznych co do spraw kościelnych i umierając prosiła go, ażeby nadal nie występował przeciwko kościołowi. Ta ostatnia prośba żony miała tak silnie oddziałać na Bourgeois'a, że postanowił zupełnie usunąć się od publicznago życia. Wiadomość ta pochodzi z poważnego źródła.

Z rzeczy polskich notuję, że na liście nagród, które ogłosił Salon paryski, spotykamy trzy nazwiska polskie, mianowicie: panna Olga Boznańska podniesioną została z godności stowarzyszonej na godność członka (z „associé“ na „membre“). Jest to awans bardzo ważny, bo jako członek, ma prawo, bez sądu jury, wystawić sześć obrazów, jako stowarzyszona zaś tylko jeden. P. Myrton-Michalski awansował na stowarzyszonego, a p. Styka (syn) otrzymał „mention honorable“.

Wznowiony spór.

Wczoraj doniesiono nam telegraficznie z Zakopanego o nowym akcie gwałtu, spełnionego przez służbę ks. Hohenlohego na strażniku leśnym dóbr zakopańskich. O przyczynach tego zajścia informują następujące szczegóły nowego sporu, podane przez „Słowo Polskie“.

Jeszcze 14 grudnia 1903 wniósł do sądu powiatowego w Nowym Targu, Chrystyan Kraft książę Hohenlohe przez swego pełnomocnika adwokata dra Kohna w Nowym Targu przeciw Władysławowi hr. Zamojskiemu, zastępowanemu przez adwokata dra Kozłeckiego pozew prowizoryalny o naruszenie w posiadaniu lasu zwanego „Żabie“ nad Morskiem Okiem przez to, że mniej więcej w połowie listopada 1903, furmani hr. Zamojskiego z lasu Żabiego, z przestrzeni bliżej mu nieznanej, zabrali kilkanaście fur drzewa ściętego przez urzędującą w sierpniu 1903 polityczną graniczną komisyę mieszaną na spornem terytoryum. Ponieważ żadna ze stron przy rozprawie w dniu 23 grudnia 1903 w sądzie powiatowym w Nowym Targu odbytej, nie była w stanie określić spornego przedmiotu, przeto na zgodny wniosek pełnomocników stron spornych rozprawę odroczono, postanawiając ją dalej prowadzić na miejscu sporu, atoli dopiero na wiosnę w miarę sprzyjającej pogody. Przy rozprawie w dniu 23 grudnia 1903, wniósł jeszcze pełnomocnik ks. Hohenlohego o wydanie w drodze tymczasowego zarządzenia zakazu obu stronom, aby się wstrzymały od wykonywania wszelkich aktów posiadania na spornem terytoryum, aż do prawomocnego ukończenia tego sporu. — atoli sędzia wniosku tego nie uwzględnił, a wniesiony rekurs ks. Hohenlohego pozostał bez skutku.

Na dzień więc 23 czerwca 1904 r. wyznaczono dalszy ciąg rozprawy na miejscu i tu stwierdzono przy pomocy znawcy technicznego, Michała Kabłaka, że w myśl wyroku sądu polubownego w Gracu, polityczna komisya graniczna mięszana wycięła w lesie „Żabiem“, nad Morskiem Okiem się ciągnącym, linię graniczną

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

35 (Ciąg dalszy).

X.

Na drugi dzień rano naradzali się strażnicy, co należy począć wobec tego buntu chłopów. Ostrożniejszy Fiodor Fiodorowicz Katow, strażnik z Ciosny, doradzał, by całą rzecz ukryć przed naczelnikiem, gdyż istotnie sami pierwsi napadli na dom Szelągowej. Zakrzyczeli go inni, przypominając, że potracili jedni broń, inni czapki, więc prędzej czy później wszystko się odkryje i będą karani oni, a nie zbuntowani chłopi.

— Wasza prawda — uznał Katow — zresztą mamy wymówkę i usprawiedliwienie, bo przyszliśmy do niej z rozkazem, aby dzieci pochrzciła.

— Ot i wszystko dobrze — zaśmiał się drugi strażnik — ich wina, nie nasza.

— Ale sukinsyny mocno biją — mówił inny, pocierając plecy.

— Najgorzej było ze mną — westchnął Prosiakow — i psy podarły mi mundur i siedziałem w lodowatej wodzie... no, ulitowała się mnie nieszczęsnego pani, starucha dobra, daj jej zdrowie Panie Boże.

— Tak ty zapłacisz za mundur i buty — zaśmiał się Katow — ona cię uratowała, to ona niewinna, tylko ty.

— Ot byłbym sobie narobił kłopotu — zawołał przestraszony — tak nie zdradźcie mnie bracie, już ja odpowiem dobrze na śledztwie.

— To już twoja rzecz, nie byliśmy świadkami, uciekałeś jak zając w pole, a nam popadia natychmiast otworzyła drzwi i byliśmy bezpieczni.

— Ale was nabili chłopi, to nabili — mruknął podrażniony Prosiakow.

— A ciebie psy pogryzły, to gorzej — zaśmiali się.

Po otrzymaniu raportu przyjechał natychmiast naczelnik straży ziemskiej Kruglakow na śledztwo.

Przesłuchawszy strażników, zganił im surowo, że po pijanemu pozwolili zatryumfować chłopom nad sobą i kazał zwołać winnych, a w pierwszym rzędzie Wiktę Szelągową.

— Dlaczego nie otwierałaś drzwi, gdy strażnicy przyszli z rozkazem? — spytał ją surowo.

— Najpierw nie słyszałam, bo zasnęłam twardo, a potem bałam się, usłyszawszy kłótnię i bójkę przed domem.

— Ach, ty głupie bydlę — zawołał nachmurzony — wiesz przecież, że strażnicy są tutaj dla bezpieczeństwa waszego... zawiniłaś podwójnie, raz, że nie posłuchałaś rozkazu, a drugi raz, że nie otworzyłaś drzwi.

— Jakże mogłam puszczać ich do domu po nocy, sama jedna z dziećmi? — mówiła rozżalona.

— Czyż to zbóje? złodzieje? — krzyknął oburzony — twoim psim obowiązkiem słuchać ślepo rozkazu władzy... A teraz powiedz, kto wszczął kłótnię?

— Nie wiem, nie słyszałam.

— Kłamiesz! Ty wiesz kto, albo zaraz powiesz, albo rózgi... wybieraj!

— Nie wiem, jaśnie wielmożny naczelniku — mówiła pobladła.

— Nu, zaraz zobaczymy, ty „swołocz proklata“... a wiesz, z jakim rozkazem przyszli?

— Nie wiem.

— Hej, zawołaj tu Katowa — zwrócił się do strażników, stojących w drzwiach kancelaryi gminnej, gdzie przeprowadzał śledztwo.

Wszedł zawołany strażnik, a naczelnik:

— Co powiedziałeś, żądając otwarcia drzwi?

— Rozkaz dla ciebie, zawołałem, musisz dzieci ochrzcić.

Skinął ręką, by odszedł, a do Wikty:

— Przekonałem cię, że kłamiesz... teraz powiedz, kto kłócił się ze strażnikiem?

— Ani rozkazu nie słyszałam, ani wiem, kto mnie bronił.

— Hej, wziąć ją... piętnaście rózeg... już ty się namyślisz — zaśmiał się.

— Jaśnie wielmożny naczelniku — zaczęła Wikta, schylając się do kolan...

— Powiesz kto? — zawołał.

— Nie wiem.

— Bierzcie! — i do pisarza: — wezwać tu sąsiadów jej...

— Słucham wasze wysokobłagorodie, a zanim się zejdą... może raczycie coś przekąsić.

— Nu, można... czy ta kobieta należy do opornych?

— Tak jest, wasze wysokobłagorodie, jej mąż zesłany do Nowo-Radomska.

— Hej, podoficer! — zawołał do stojącego w drzwiach — weźmiesz trzech ludzi, wpaść do domu podsądnej, zabrać dzieci i pochrzcić w cerkwi.

— Słucham, wasze wysokobłagorodie.

Po śniadaniu znów przesłuchiwał Szelągowę, wtem wszedł podoficer i meldował.

— Wasze wysokobłagorodie, rozkaz nie mógł być wykonany.

— A to co?! — zawołał zaczerwieniony z gniewu.

— Dzieci w chacie Szeląga niema, więc jakże zanieść do cerkwi.

Domyśliła się Szelągowa, iż pewno sąsiedzi ukryli dzieci, ucieszyła się i nie czekając pytania:

— Dzieci są u mojej siostry — wymieniła wieś i inny powiat.

— Kłamiesz! Sama karmisz, widzę to po piersiach.

— Oddałam dzieci, może siostra potwierdzić.

— No, dowiem się... tak ty nie wiesz, kto bronił wejścia do chaty?

— Nie wiem — mówiła zdecydowanym głosem, gdyż postanowiła wszystko przecierpieć, a nie zdradzić swoich, którzy ukryli jej dzieci.

Naczelnik zmarszczył brwi i dyktował pisarzowi do protokołu:

— Podsądna Wiktorya Szelągowa za nieposłuszeństwo władzy i opieranie się rozkazom strażnika zostaje skazana w drodze administracyjnej na trzydzieści rózeg i tydzień aresztu.

Wzdrygnęła się Wikta na myśl o bólu uderzeń i opuszczenia dzieci i gospodarstwa, lecz przeżegnała się i poszła w milczeniu za strażnikami.

Nastąpiło przesłuchanie sąsiadów, lecz na próżno wysilał się naczelnik na łajania, groźby, kary, chłopi nic nie widzieli, nic nie słyszeli.

Wobec jednozgodnych zeznań, naczelnik stał bezradny, i wreszcie zawyrokował, iż wszyscy mieszkańcy wsi ponoszą koszta zaginionej broni, czapek, podartych mundurów...

Przy końcu śledztwa przyjechał do kancelaryi gminnej batiuszka, a gdy zostali sami z naczelnikiem, dowiedziawszy się o bezskuteczności poszukiwania winnych, rzekł:

— Zawsze zostaje wam Zwielewiczowa.

— Hm... to jest tak batiuszka, — wziął w rękę protokół spisany ze strażnikami, — Prosiakow zeznał, że poszedł do dworu w tym celu, by parobcy dworscy pomogli mu ująć chłopów... ot kłamie sukinsyn, bo uciekał, — zaśmiał się dobrodusznie, — ale dla honoru moich strażników przyjąłem to jego tłomaczenie... tak winy niema Zwielewiczowa, że parobcy spali.

— Zawsze mogła ich pobudzić, — zawołał paroch.

— Hm... to prawda... tylko że kobieta mogła się bać.

— Czego? Przecież to jej dwór, jej ludzie, a co dalej zeznaje Prosiakow?

— Opadły go psy, rozdarły mundur. Ujrzał światło w oknie, chciał dostać się do okna, wlazł na kadź, pośliznął się, upadł we wodę, ale zapukał raz, drugi raz, otworzyła mu sama drzwi i wyprawiła do izby czeladnej.

— Czegoż wy chcecie więcej Niceforze Teofilaktowiczu? — zdziwił się paroch, — toż wina jej jak na dłoni.

— Jakże to? (C. d. n.)

od 4—6 metrów szeroką i środkiem tej linii postawiła kamienie graniczne w ten sposób, że pół tej linii granicznej przypadło dla Galicyi a pół dla Węgier; drzewo zaś na tej linii granicznej z polecenia komisyi granicznej, celem lepszego wytyczenia granicy wycięte, pozostało na tej linii granicznej, przyczem zaraz przy wytyczeniu linii granicznej władze polityczne węgierskie na połowie tej linii granicznej do Węgier przypadłej, umieściły tablicę o barwach narodowych węgierskich z napisem „Magyar Orsag, Szepes Varmegie“. Działo się to w sierpniu 1903 r.

Z części więc linii granicznej do Galicyi przypadłej, bo tylko na przestrzeni 240 metrów, do t. zw. ściany skalnej, zabrała służba leśna hr. Zamoyskiego ścięte drzewo i to wedle twierdzenia ks. Hohenlohego w połowie listopada 1903 r. Wskutek tego też ks. Hohenlohe, jak jego pełnomocnik na miejscu oświadczył, uczuł się naruszonym w posiadaniu całego lasu Żabiego i w tym też kierunku żądanie swej skargi na miejscu sporu przy rozprawie przez swego pełnomocnika zmodyfikował. Pozwany hr. Zamoyski, względnie jego pełnomocnik przyznał, że hr. Zamoyski zabrał z połowy linii granicznej do Galicyi przypadłej na przestrzeni 240 metrów drzewo ścięte. Zarzucił jednak, że las Żabie nietylko w części do Galicyi w myśl wyroku sądu polubownego przypadły, ale także i dalsza jego część w myśl wyroku sądu polubownego do Węgier przynależna, stanowiła jego własność i w jego była posiadaniu, że jednak uchyla czoła przed wyrokiem sądu polubownego i obecnie swe prawa własności i posiadania ogranicza jedynie do części Żabiego, przypadłego wedle wyroku sądu polubownego do Galicyi.

W dalszym ciągu pełnomocnik hr. Zamoyskiego zarzucił przedawnienie skargi, bo drzewo z linii granicznej jego ludzie zabrali nie w połowie listopada, lecz jeszcze w sierpniu i wrześniu 1903 r., a wobec tego, że w dawnym sporze jedynie o wykazanie posiadania się rozchodziło, podnosząc jedynie znane już ogółowi gwałty, jakich się straż leśna księcia Hohenlohego dopuszczała, ograniczył się też do przedstawienia faktów i dowodów, świadczących o tem, że jego klient (hr. Zamoyski) w ostatnich czasach wyłącznie jedynie las Żabie posiadał. Sąd dopuścił dowody na okoliczność, kiedy pozwany zabrał drzewo ze spornego przedmiotu, tudzież na okoliczność, czy hr. Zamoyski posiada las Żabie.

Z przesłuchanych nawet powoda i pozwanego świadków, tudzież z oględzin sądowych zostało stwierdzone, że pozwany posiada las Żabie w dobrej wierze, a nadto, że drzewo ze spornej przestrzeni zabrał pozwany jeszcze z końcem sierpnia, a początkiem września 1903 r. i to w obecności i za wiedzą straży leśnej powoda; dlatego też sąd, nie wdając się w ocenę, czy i o ile powód las Żabie posiada, wobec wykazanego przez hr. Zamoyskiego posiadania, pomijając już przedawnienie skargi, po 4-dniowej rozprawie ks. Hohenlohego oddalił z żądaniem skargi, utrzymując hr. Zamoyskiego w posiadaniu lasu Żabie, tem samem i Morskiego Oka, stanowiącego z Żabiem jeden kompleks sporny.

Przy rozprawie, odbytej w Schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego nad Morskiem Okiem, uczestniczył cały zarząd dóbr ks. Hohenlohego z dyrektorem Keglem na czele, a w jego towarzystwie kilkudziesięciu butnych strzelców; ze strony zaś zarządu dóbr hr. Zamoyskiego uczestniczył przy rozprawie tegoż zarządca Szymborski i kilku leśnych, którzy życie i zdrowie swe nieśli w ofierze, broniąc Morskiego Oka, tej perły Polski, przed zuchwałemi napadami strzelców ks. Hohenlohego.

W ten więc sposób zakusy ks. Hohenlohego na razie udaremnione, choć spór ten znajdzie jeszcze swój epilog w sądzie obwodowym, jako rekursowym w Nowym Sączu; jednak wyraźnie Arpad Kegel, dyrektor zarządu dóbr ks. Hohenlohego, oświadczył, że w tych dniach wniesie ks. Hohenlohe pozew przeciw hr. Zamoyskiemu o własność Żabiego i Morskiego Oka; nie długa więc przyszłość okaże, po czyjej stronie słuszność.

W ostatniej już chwili nadeszła wiadomość z Zakopanego, że służba ks. Hohenlohego dopuściła się gwałtu na spornem terytoryum, burząc kładki czy też rogatki na drodze od Wanty przez straż leśną hr. Zamoyskiego postawione.

Nowy generał-gubernator Finlandyi.

Z Petersburga otrzymuje „Biuro korespondencyjne“ następującą depeszę:

Generał-lejtnant ks. Oboleński, przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych, mianowany został generalnym gubernatorem Finlandyi.

Do ks. Oboleńskiego wystosował car pismo odręczne, w którem wyraża przekonanie, że administracya lokalna i ustawodawstwo, których doznawała Finlandya od czasu połączenia się z Rosyą, będą mogły być utrzymane dla dobra Finlandyi. Zamordowanie Bobrikowa jest czynem szaleńca, a naród finlandzki nie ma udziału w tej zbrodni. Władza państwowa musi dążyć nieugięcie do ścisłego połączenia Finlandyi z państwem. — Powolne zbliżanie się do tego celu zakreślił car Bobrikowowi, jako pierwszy obowiązek. Od nowego gubernatora oczekuje car, iż stosować się będzie do tej wskazówki jak najgorliwiej. Ma on przedewszystkiem wzmocnić w narodzie finlandzkim przekonanie, że jego losy historyczne (?!) nierozerwalnie złączone są z losami Rosyi. Dalszy rozwój Finlandyi pod berłem rosyjskiem oraz przyszłość instytucyj, jej przyznanych, zależy od dalszego, pokojowego rozwoju spraw w tym kraju.

Tyle półurzędowy telegram. Prasa rosyjska nie pomyliła się, mówiąc, że w Finlandyi nic się nie zmieni, nowy bowiem generał-gubernator jest godnym następcą Bobrikowa. Urodzony w roku 1845, ks. Oboleński służył początkowo w marynarce. Wziąwszy jako porucznik okrętowy dymisyę, został marszałkiem powiatowego ziemstwa w Symbirsku, a po 7 latach marszałkiem ziemstwa gubernialnego. Na tych stanowiskach wyrobił sobie sławę reakcyonisty nawet pośród szlachty rosyjskiej. Z czasem po stopniach godności dworskich dostał się na posadę gubernatora charkowskiego. Wtedy zasłynął z okrucieństwa i otrzymał przydomek Tamerlana. Rozruchy chłopskie zgniótł przy pomocy wojska, pastwiąc się nad starcami i kobietami nawet, a potem nałożył na gminy 800.000 rubli kontrybucyi, niszcząc do reszty zubożały lud. Wywołał oburzenie powszechne i wówczas parobek wiejski Kaczura strzelił do niego, raniąc go lekko. Po tym zamachu stał się Oboleński „persona grata“ u cara, ale został z Charkowa odwołany, ponieważ tamtejsza arystokracya zerwała z nim wszelkie stosunki. Oboleński żył w Petersburgu i doczekał się godności generał-gubernatora Finlandyi, gdzie zapewne ugruntuje swą sławę.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 5 lipca.

(Rezygnacya prezydenta Friedleina. — Urlopy.)

Wczorajsze posiedzenie, zwołane w sprawie rezygnacyi prezydenta Friedleinaa, trwało kilka minut. Zgromadziło ono bardzo pokaźną liczbę radców miejskich i nader liczne audytoryum na galeryi. — Posiedzenie zagaił wiceprezydent Leo podając do wiadomości Rady, że otrzymał list od prezydenta Friedleina z prośbą, aby Radzie miasta przedłożyć następujące pismo:

„Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Prześwietną Radę, iż postanowiłem złożyć urząd prezydenta miasta Krakowa i upraszam o łaskawe udzielenie mi po temu w myśl §. 51 statutu zezwolenia.

Kraków, dnia 30 czerwca 1904 r.

Józef Friedlein.“

Wicepr. Leo: Aczkolwiek prezydyum przysługa w myśl regulaminu prawo przydzielania nadeszłych pism do odpowiednich sekcyj, mimo to ze względu na ważność sprawy zwołałem posiedzenie Rady celem powzięcia uchwały co do regulaminowego traktowania pisma prezydenta.

R. m. Staniszewski: Sprawa jest prosta. Należy odesłać prośbę prezydenta Friedleina do sekcyi prawniczej z poleceniem, aby złożyła sprawozdanie na najbliższem posiedzeniu Rady.

Wicepr. Leo: Czy zabiera kto w tej sprawie głos? (Cisza). Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję wniosek r. Staniszewskiego pod głosowanie (radcy głosują). Uchwalono.

Następnie udzielono urlopów na czas do 1 września radcom: Miedniakowi, Lustgartenowi, Schmelkesowi, Kiemensiewiczowi, Turskiemu, Seinfeldowi, Bandrowskiemu, Grossowi, Uderskiemu, Łepkowskiemu, Ponikle, Frühlingowi, Gunkiewiczowi, Doboszyńskiemu, Rotterowi, Katyńskiemu i Bujwidowi.

Przepowiednie pogody.

Od dnia 15 czerwca b. r. w praktycznej służbie meteorologicznej zaprowadzoną została ważna nowość, o której w swoim czasie donieśliśmy. Aż do do owej chwili centralny zakład meteorologiczny w Wiedniu codzienne prognozy wysyłał telegraficznie tylko swoim abonentom; publiczność dowiadywała się o nich dopiero z gazet, a więc najczęściej wtedy, gdy dzień, do którego odnosiła się prognoza, już miał się ku schyłkowi, lub zupełnie minął. Ażeby więc prognozy uczynić przystępnemi dla wszystkich, centralny zakład meteorolgiczny wysyła obecnie do urzędów pocztowych telegramy, zawierające przepowiednie pogody na każdy dzień. Dyrektor wspomnianego zakładu, dr Pernter, wydał obecnie broszurę, w której podaje w tej sprawie wskazówki potrzebne dla laików.

Mówiąc o podstawach, na których opierają się prognozy pogody, wspomina autor o tak zwanych chłopskich przepowiedniach, które powstały w ten sposób, że bystrzy obserwatorowie po długoletnich spostrzeżeniach poznali pewne zjawiska, poprzedzające pewien stan pogody. Były to bardzo ogólnikowe i niepewne przepowiednie; zaczęto więc szukać pewniejszych podstaw i już w połowie XVII wieku posługiwano się w tym celu barometrem. Dziś jeszcze barometr, na którym wysokie ciśnienie powietrza oznaczone jest przez wyraz „pogoda“, średnie ciśnienie przez wyraz „zmiana“, a niskie przez „deszcz“ — otóż dziś jeszcze publiczność polega zupełnie na barometrze i dziwi się, gdy ją spotka zawód. Barometr pokazuje miejscowe ciśnienie powietrza, jak hygrometr stopień wilgoci, a stan pogody zależy od ciśnienia powietrza na znacznych przestrzeniach.

Dr Pernter, nawiązując do tego, wykazuje, że, chociaż ciśnienie powietrza w Europie zmienia się prawie co chwilę, to jednak istnieją pewne typy ciśnienia. Typy owe można wykazać, gdy codziennie rysujemy karty, na których miejscowości o równem ciśnieniu powietrza połączone są liniami, tak zwanemi „isobarami“. Każdemu typowi ciśnienia atmosfery odpowiada pewien typ pogody i jest zadaniem praktycznego meteorologa, ażeby oznaczył na najbliższy czas prawdopodobne zmiany w ciśnieniu powietrza, od których zależą zmiany, odnoszące się do wiatru, chmur, opadu i t. p. Ułożenie prognozy dlatego jest trudne, ponieważ nie znamy praw, rządzących zmianami w ciśnieniu powietrza, ponieważ dalej zmiany tego rodzaju w Europie zależą od zmian poza jej granicami, skąd nie nadchodzą telegraficzne daty, ponieważ wreszcie zanotowany na mapie w danej chwili typ ciśnienia nigdy nie jest zupełnie podobny do któregokolwiekbądź z dawnych.

Podobnie, jak dawniej, i dziś jeszcze bardzo wiele zależy od bystrości i doświadczenia meteorologa i dlatego rozmaite zakłady meteorologiczne wykazują rozmaity procent sprawdzonych prognoz. Wiedeński zakład może się poszczycić, że 85 prognoz na 100 sprawdza się w zupełności, a z reszty 15 jeszcze niektóre sprawdzają się częściowo.

Co do technicznej strony prognoz donosi dr Pernter, że wiedeński zakład meteorologiczny otrzymuje codziennie od 143 zakładów lub stacyj telegramy o porannych spostrzeżeniach. Niektóre stacye podają także spostrzeżenia z poprzedniego wieczoru. Zakład wiedeński posiada swój własny urząd telegraficzny, który przyjmuje spostrzeżenia i część ich rozsyła telegraficznie innym zakładom. Po przybyciu telegramów notuje się na dwóch mapach Europy ciśnienie powietrza wieczorne i poranne, a następnie rysuje się isobery dla ciśnienia 755 milimetrów, 760 milimetrów i t. d. Prócz tego na mapie Austro-Węgier rysuje się isobery dla ciśnienia od milimetra do milimetra. W ten sposób otrzymujemy obraz zmian w ciśnieniu powietrza, które zaszły od wieczora aż do poranku, porównujemy je ze zmianami poprzedniego dnia, a następnie wyciągamy stąd wnioski. Prognozę na ich podstawie zredagowaną porównuje się jeszcze z doniesieniami południowemi kilkunastu stacyj, poczem otrzymuje ją dyrektor zakładu dla potwierdzenia. Naostatek układa się prognozę w 8 szyfrowanych wyrazach, które urząd telegraficzny rozsyła do urzędów pocztowych całej monarchii. Urzędy pocztowe mogłyby przepowiednie pogody podawać do wiadomości każdego niemal rolnika w sposób bardzo łatwy. Dr Pernter proponuje, ażeby obok każdego urzędu pocztowego znajdował się wysoki, zdala widzialny słup. Na ten słup wciąganoby plecione z łoziny sygnały, oznaczające pewien stan pogody. I tak: sześcian mógłby oznaczać piękną pogodę, kula zmianę i t. p.

Dla oznaczenia prognoz podzielono Austryę na 8 stref. Galicya zachodnia należy do strefy 7 — Galicya zaś wschodnia do 8. Nie ulega wątpliwości, że przepowiednie pogody w ten sposób rozsyłane mogą oddać wielką przysługę rolnikom, a także i szerszej publiczności, której często zależy na prawdopodobnem przewidzeniu pogody. Jak powiedzieliśmy, prognozy dla bieżącego dnia sprawdzają się w 85 wypadkach na 100; prognozy na dzień następny określa sam dr Pernter, jako „nieobowiązujące“, chociaż i one mają znaczne prawdopodobieństwo.

Przepowiedzieć pogodę na czas dłuższy, na miesiąc, lub nawet na całą porę roku, jest — według obecnego stanu nauki — rzeczą niemożliwą. Przepowiednie, a raczej „proroctwa“ tego rodzaju są przedwczesne; mimo to jednakże nie ustają usiłowania ażeby na podstawie danych z całego szeregu lat poprzednich wysnuć wnioski na przyszłość. Otóż na tej wielce zresztą wątpliwej podstawie, sądzi dr Pernter, że obecne lato będzie normalne, a może nawet będzie mieć temperaturę wyższą, niż przeciętna.

Kronika.

Kraków, 5 lipca.

Lichwiarskie gniazdo. Dyrekcya krakowskiej „Własnej pomocy“ z ulicy Floryańskiej rozesłała drukowane „wyjaśnienia“ w sprawie swej „działalności“. Stara się ona wykazać, że pobierała zaledwie 8·32 prc. Tymczasem od 1 korony tygodniowej raty, pobierała dyrekcya, jak sama się przyznaje, 2 hal. zwłoki na tydzień, tak że za 100 tygodni zwłoki płaci dłużnik 2 kor., co znaczy... 104 procent! Otwartość rozczulająca!

Czy rabunek? Pisma warszawskie podały sensacyjną wiadomość, jakoby na przestrzeni między Krakowem a Dziedzicami(?) konduktor Gadomski przytrzymać miał jakąś zagadkową damę, na którą padło podejrzenie, że uspiła jadącego z nią razem podróżnego i zabrała mu 8760 koron.

Udaliśmy się do krakowskiej dyrekcyi policyi i dyrekcyi kolejowej, lecz ani w jednem, ani w drugiem miejscu nic o całej sprawie nie wiedziano. Wśród służby kolejowej fakt przytrzymania zręcznej i zuchwałej złodziejki kolejowej, a nadto zatrzymanie pociągu odbiłyby się głośnem echem, co pozwala przypuszczać, że cała wiadomość nic niema wspólnego z prawdą.

Kradzieże kolejowe. Dziś zrana od godziny 4 policya śledcza przeprowadziła szereg rewizyj w kilkunastu miejscach u domniemanych wspólników i znajomych aresztowanego konduktora Krasuskiego. Rewizye nie wydały na razie pożądanych rezultatów, nie znaleziono bowiem i nie zakwestyonowano żadnych przedmiotów, które mogłyby pochodzić z kradzieży. Rewizye te są w przyczynowym związku z wytoczonem obecnie Krasuskiemu śledztwem, o fakta kradzieży, nie objęte poprzednim procesem. Sieć zarzucona była na Kraków, Podgórze i okoliczne wsie, objęci zaś nią byli przyjaciele i znajomi Krasuskiego, z którymi aresztowany utrzymywał bliższe stosunki, jeździł, bawił się i t. d. Rewizyi dokonywało kilkunastu urzędników policyjnych przy współudziale agentów, pod kierownictwem starszego komisarza p. Stan. Balickiego.

Zapiski osobiste. Prezydent sądu kraj. wyż. p. Hausner wyjechał na czterotygodniowy urlop; zastępować go będzie wiceprezydent Stebelski.

Program koncertu „Harmonii“ we środę 6 bm. wieczorem na plantacyach: Verdi: „Nabuchodonozor“ uwertura; Kranz: „O szarej godzinie“ walce; Robandi: „Ala stella confidente“: Oslisło: „Wieniec polski“.

Bilety kolejowe na wycieczkę do Zakopanego nabywać można w handlu p. Karlińskiego (Sukiennice 28) po cenie: III klasa 8 koron, II klasa 16 koron.

Budowa gmachu Izby handlowej. Ponieważ na zwołanem na wczoraj posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej okazał się brak kompletu, przeto upoważniony dawniej komitet budowy przyjął najniższą ofertę pp. Aptera i Kleinbergera na 128.160 kor. 25 hal.

Operetka. Jutrzejszy wieczór ożywi niewątpliwie całotygodniowy repertuar. Wypełni go pełna humoru a niegrana nigdy w Krakowie operetka mistrza Offenbacha „Wenecya w Paryżu“ czyli „Podróż panów Dunaunau ojca i syna“, która swą pełną melodyi muzyką i wytworną lekkością libretta wyróżnia się znacznie z pośród nowszych utworów muzycznych operetkowych. Nazwisko zresztą samego kompozytora jest najlepszą reklamą dla tego znakomitego w swoim rodzaju dzieła muzycznego. Obsadę tej operetki tworzą panie Miłowska i Kasprowiczowa, pp. Malawski, Lelewicz, Kratochwil, Okoński, Czerwiński, Kosiński i inni.

Nieprawdziwe pogłoski. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że wszelkie wieści o rzekomej ucieczce i defraudacyi przeora ks. Karmelitów, O. Wincentego Jarosińskiego, pozbawione są wszelkiej podstawy, gdyż pełnił on z chlubą i zaszczytem obowiązki ze stanowiskiem swojem złączone, a zrezygnował z powodu słabości ze swego urzędu i dotąd przebywa w klasztorze krakowskim. Wzmiankę tę zamieszczając przypominamy, że wieściom powyższym zaprzeczyliśmy już przedtem, aczkolwiek czyniliśmy to w tonie ogólnym.

Kurs majsterski dla krawców, urządzony po raz drugi w Krakowie przez ministerstwo handlu, otworzony dziś został o godzinie 10 w szkole przy ulicy Rajskiej L. 12 przez instruktora stowarzyszeń przemysłowych dra Schoenetta, przy współudziale reprezentanta magistratu sekretarza p. Groelego i delegata Izby handlowej radcy Schwarza, oraz starszyzny cechowej. Przemawiali; dr Schoenett, radca Schwarz i nauczyciel fachowy, p. Bumerl. Magistrat dostarczył bezpłatnie lokalu, a Izba handlowa subwencyi na sprawienie przyborów rysunkowych. Pomimo krótkiego terminu zgłoszeń wpłynęło przeszło 40 podań, gdy maksymalną cyfrę frekwentantów oznaczono na 25. Przyjęto 28 kandydatów: z nich 26 samoistnych majstrów. Wykłady będą się odbywały przez 4 tygodnie codziennie od godziny 8 do 1 po południu.

Biura Towarzystwa Szkoły ludowej. Z dniem 1 lipca b. r. biura zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej przeniesiono z pod L. 5 przy ulicy Studenckiej do domu pod L. 7 przy ulicy Szczepańskiej II piętro. — Godziny urzędowe dla stron od godziny 4 do 7 po południu codziennie z wyjątkiem świąt.

Ślub. W poniedziałek 4 b. m. odbył się w kościele OO. Karmelitów w Krakowie ślub p. Władysława Laskowskiego, koncepisty dyrekcyi skarbu w Żółkwi, z panną Zofią Taborską, córką ś. p. profesora gimn., Józefa Taborskiego i Zofii z Mikuszewskich.

Zebranie członków „Ruty“. W piątek odbyło się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie zebranie członków Stowarzyszenia litewskiego „Ruta“, na którem p. Herbaczewski przedstawił w zarysie historyę litewskiego ruchu narodowego, którego właściwy początek sięga r. 1883, t. j. chwili założenia w Tylży pierwszego czaspisma litewskiego. Po odczycie wywiązała się nadzwyczaj ożywiona dyskusya, w której brali udział pp.: Niedziałkowski, Kazimierz Janczewski, Varnas, Tomkiewicz, Głażewski i inni z pośród licznie zebranych gości.

Ambitny złodziej. Dziś w nocy stróż, pilnujący krakowskiego ogrodu botanicznego, przytrzymał złodzieja, który od dłuższego czasu wykradał z ogrodu tabliczki cynkowe, umieszczone przy każdym dziale roślin. Złodziejem tym okazał się Stanisław Nawrocki, młodzieniec 20-letni, rodem z Bachowic, karany już 6-krotnie za kradzież i kilkanaście razy za włóczęgostwo. Nawrocki skradzione tabliczki łamał i sprzedawał „na szmelc“. Przy schwytanym znaleziono 10 tabliczek i wielki pilnik. Stróż ogrodowy schwytanemu złodziejowi związał dłonie i zamknął go do małej komórki, a sam pospieszył na inspekcyę policyjną po agenta. Przez ten czas udało się Nawrockiemu rozwiązać sobie pęta, gdy zaś widział, że z komórki wydostać się nie może, powiesił się w ciemnym kącie komórki. Stróż po powrocie usłyszawszy charczenie, wpadł do komórki, odciął desperata, i przyprowadził go do przytomności. Obecnie Nawrocki znajduje się w areszcie policyjnym.

Z naszych zdrojowisk. Do Krynicy od 23 do 29 czerwca przybyło rodzin 251, osób 353. Do Rabki od 21 czerwca do 1 lipca przybyło drużyn 98, osób 360.

Udaremniona ucieczka więźnia. Donoszą z Przemyśla: Onegdajszej nocy jeden z więźniów więzienia garnizonowego przepiłował kratę okienną w kaźni, wydostał się niespostrzeżony na dziedziniec, a stąd na mur okalający budynek więzienny. Zanim jednak przelazł przez mur, zobaczył go żołnierz pełniący wartę i usiłował go ściągnąć, został jednak przez niego silnie uderzony cegłą w głowę, zerwaną z muru. Po chwili przybiegli ze strażnicy inni w pomoc i udało im się przychwycić zbiega, który z nożem w ręku rzucił się na przytrzymujących go i jednego ugodził w pierś. Niedoszłego zbiega sprowadzono do kaźni i nałożono mu kajdany, a obu poranionych odstawiono do szpitala.

Egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krośnie odbył się pod przewodnictwem radcy p. Medarda Kaweckiego. Zasiadło 38 abituryentów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Władysław Bernard (z odzn.), Schmiel Becker, Leonard Gerlach, Karol Górski (z odzn.), Stanisław Gross, Bronisław Habka, Jan Jagieła, Antoni Jaracz, Jan Jaśkiewicz (z odzn.), Jan Kaszowicz, Kazimierz Konieczny, Antoni Kopacz, Adolf Kwieciński, Julian Lenartowicz, Stanisław Mazur, Antoni Nowak, Bronisław Obara, Alojzy Pakosz, Aleksander Pykosz, Kazimierz Raus, Józef Rączka, Franciszek Roman, Jan Samocki, Bronisław Sibigy (z odzn.), Andrzej Subik (z odzn.), Michał Szczygieł, Józef Tor (z odzn.), Władysław [illegible], Jan [illegible], Leon Wykus, Jan Zajdel. Pozwolono 6 uczniom poprawić z jednego przedmiotu, 1 reprobowany na rok. Egzamin dojrzałości eksternistów odbędzie się w lipcu. Zgłosiło się 4 eksternistów i 28 eksternistek.

Z Oświęcima donoszą nam: W dniu 14 sierpnia b. r. odbędzie się uroczystość poświęcenia łodzi dla ćwiczebnego użytku naszych druhów w celach ratunkowych. Wydział „Sokoła“ zaprasza wszystkich druhów z sąsiednich i dalszych gmin, aby przybyli licznie na sokolą uroczystość.

Przeciw todze adwokackiej. Z Czerniowiec donoszą: Na walnem zgromadzeniu bukowińskiej Izby adwokackiej oświadczyła się większość adwokatów przeciwko występowaniu podczas rozpraw w todze i birecie.

Zmarli.

W Jarosławiu zmarł nauczyciel gimnazyum, Piotr Malinowski (lat 28).

Anzelm Dempniak, słuchacz politechniki (lat 20) zmarł w Stanisławowie.

Ze świata.

Tajemnicza zbrodnia w Warszawie. W wczorajszym numerze pisaliśmy o spełnieniu zbrodni morderstwa w Warszawie przy ulicy Chmielnej na osobie kapitalistki Goldmanowej i jej służącej Kwiatkowskiej. U Goldmanowej mieszkał student szkoły handlowej, niejaki Idensohn, który o dokonanej zbrodni doniósł policyi i twierdził, że dokonali jej prawdopodobnie dwaj młodzi ludzie, którzy pragnęli wynajmować mieszkanie u Goldmanowej. Idensohna zaprowadzono do policyi i tam mu pokazano album przestępców, bo twierdził, że z pewnością pozna fizyognomie owych dwóch młodych ludzi, gdyby ich wizerunki były umieszczone w albumie przestępców. Istotnie Idensohn zaraz na drugiej stronie albumu poznał z fotografii jednego sprawcę morderstwa, a wkrótce drugiego. Z aktów policyjnych okazało się, że jeden z rzekomych morderców przed kilku laty umarł, drugi zaś wysłany został do robót ciężkich na Sachalinie. To nieudane poznanie sprawców morderstwa odrazu rzuciło jasne światło na całą sprawę. Idensohn przyznał się, że zamordował obie kobiety. Wszedł w piątek do kuchni, gdzie Kwiatkowska prasowała i uderzeniem pięści między oczy powalił Kwiatkowską na ziemię; poczem rzucił się na nią, począł ją dusić i kopać obcasami tak długo, aż ofiara pod razami nie wydała ostatniego tchu. W tej chwili w progu pokoju, przechodząc do kuchni, stanęła Goldmanowa.

— Dokąd pani idzie? — spytał Idensohn.

— Do kuchni — brzmiała odpowiedź.

— Pani tam nie pójdzie! — zawołał morderca i rzucił się na staruszkę, obalając ją na ziemię. Kilka silnych kopnięć w głowę obcasem, a Goldmanowa już nie żyła.

Na drugi dzień po przyznaniu się do zbrodni, Idensohn postanowił udawać obłąkanego, w tym celu zażądał papieru i napisał nowe zeznanie, w którem twierdzi, że zbrodnię spełnił pod wpływem książki Doroszewicza. Pragnieniem jego było dostać się na Sachalin, ażeby zbadać stan zamieszkałych tam przestępców i pomódz im moralnie. Nie mając środków na podróż, postanowił spełnić zbrodnię. Cel upragniony osiągnął, bo nareszcie pojedzie na Sachalin!

Naturalnie celem morderstwa była chęć rabunku. Idensohn jednak zawiódł się. W kieszeniach Goldmanowej odszukał tylko 39 rubli, które zabrał. Tymczasem komisya sądowa znalazła, że Goldmanowa miała w obu pończochach schowane kilka tysięcy rubli. Zbrodnia wywołała w Warszawie wielkie poruszenie, dzienniki poświęcają jej całe szpalty.

„Sierp-Polaczek“. W Bodgoszczy w Poznańskiem umarł dnia 2 lipca pisarz ludowy, Julian Preys, znany pod pseudonimem „Sierp-Polaczka“. Był to obywatel, pamiętający najdawniejsze czasy odrodzenia duchowego w Prusach Zachodnich. Do rzadkości literackich należy dziś wydawane przez zmarłego pisemko p. t.: „Biedaczek“. Wydawał także kalendarze „Sierp-Polaczka“ w Chełmnie, które swego czasu były bardzo popularne. Miał sposób pisania osobliwy — rymowany — a ludowa publiczność szeroko rozchwytywała te osobliwości. Był to duszą i ciałem patryota ludowy. To też, gdy popadł w biedę, dość sowicie stosunkowo gromadziły się fundusze na osłodzenie ostatnich chwil zasłużonego obywatela.

Surowy wyrok. Izba karna w Bytomiu skazała w piątek lekarza dra Stęślickiego z Huty Laury na 3 miesiące więzienia, redaktorów p. Brzeskwiniewicza (z „Gazety Robotniczej“) na 2 miesiące więzienia i p. Wolskiego (z „Górnoślązaka“) z Katowic na 300 marek kary i koszta za obrazę radcy policyi Mädlera z Bytomia. Mädler wraz z sędzią, sekretarzem sądowym i wachmistrzem policyi, w mieszkaniu dra Stęślickiego urządził rewizyę za „Przeglądem Wszechpolskim“, jako za pismem zakazanem. Przy tej sposobności miał podrzucić jeden zeszyt w pomieszkaniu dra Stęślickiego. O tem rozwodził się poseł dr Dziembowski w Sejmie. „Górnoślązak“ przedrukował jego mowę, a p. Brzeskwiniewicz odczytał ją na zebraniu w Katowicach. — Mädler zaskarżył dra Stęślickiego o to, że rozmyślnie rozszerzał nieprawdę. Ponieważ przesłuchiwani w tym procesie urzędnicy zaprzeczyli, jakoby Mädler miał zamiar podrzucić „Przegląd Wszechpolski“ w mieszkaniu dra Stęślickiego — sąd pruski uznał popełnioną rzekomo przez niego obrazę za bardzo ciężką i wobec tego wydał tak surowy wyrok.

Huragan w Moskwie. Jak obecnie stwierdzono, podczas cyklonu w Moskwie postradało życie 9 ludzi; nadto w szpitalu miejskim leży 233 ranionych. Straty urzędu miejskiego dochodzą 50.000 rubli, gdyż samych latarni runęło 380, a drzew przy chodnikach 475. Łącznie z prywatnemi rachują straty na 3 miliony rubli.

Ilu ludzi zginęło w powiecie, niewiadomo dotychczas dokładnie. Przy samej tylko śluzie biesiedeńskiej utonęło 11 osób. Całe wsi są zniszczone: w Kopolnie ñ. p. runęło 200 domów, w Czahinie 150. Kilka fabryk stanęło, wielu dorożkarzy pozostało bez koni (pozabijanych na ulicy), a mnóstwo straganiarzy straciło całe mienie.

Zajęcie wyspy Sachalin jest jednym z celów, do którego dążą Japończycy podczas obecnej kampanii wojennej. Japończycy są przekonani, pisze „Graždanin“, że Sachalin będzie do nich należał i mając tak piękną perspektywę, wypracowują obecnie projekt zkolonizowania wyspy, eksploatacyi jej mineralnych bogactw i zaprowadzenia połowu ryb na wielką skalę. Pewne towarzystwo przewozowe zakontraktowało nawet angielski statek parowy „Etrikedel“, objętości 3775 ton, aby powrócili na nim Japończycy, którzy uciekli z Sachalinu na początku wojny, tj. rybacy i handlowcy. Połów ryb na wodach Sachalinu dawał Japończykom ogromne zyski (w roku zeszłym 1,119.404 jenów). Zarobek ten, według znawców można byłoby powiększyć w dziesięciornasób. Obecnie z powodu braku dowozu ryb z Sachalinu i przerwania przesyłki grochowych placków z Nipu-Czużanu, warunki odżywiania się ludności w Japonii są niepomyślne. Z tego powodu, pisze „Graždanin“, zupełnie jest zrozumiałem, że Japończycy, a w szczególności mieszkańcy wyspy Hokkaido, czynią starania u rządu japońskiego o zajęcie Sachalinu, lub o danie koncesyi związkowi rybackiemu na prawo połowu ryb. Związek wysłałby w takim razie uzbrojoną ekspedycyę prywatną.

Proces przeciwko apostołowi Pawłowi. Pisma ateńskie opowiadają następującą historyę: Jedno greckie stowarzyszenie dobroczynne w Konstantynopolu zbierało niedawno składki pieniężne na jakiś cel dobroczynny. Odezwa, zwrócona do kolonii greckiej w Konstantynopolu, zawierała odpowiedni ustęp z listu apost. św. Pawła do Galatów. W kilka dni po wydaniu tej odezwy zjawił się u właściciela drukarni, w której „dokument“ ów został odbity, policyant turecki, żądając adresu „pewnego Pawła“, który zwraca się z podburzającemi słowy do mieszkańców Galaty (nazwa jednego z przedmieść Konstantynopola). Właściciel drukarni, z trudem zachowując poważny wyraz twarzy, oświadczył, że ów Paweł zmarł przed 2000 lat. Policyant, sądząc, iż sobie zeń zażartowano, odszedł oburzony i postanowił wnieść skargę na właściciela drukarni. Ostatni został wkrótce aresztowany za odmówienie wskazania miejsca zamieszkania apostoła i następnie uwięziony. Patryarcha grecki użyć musiał całego swego wpływu, aby drukarza uwolniono.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister oświaty zamianował profesora politechniki lwowskiej Wacława Laskę i profesora uniwersytetu Jagiellońskiego dra Maurycego Rudzkiego korespondentami centralnego zakładu dla mineralogii i geodynamiki.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Józefa Smolika, dra Józefa Kaczmarskiego, Kazimierza Jaślarza, Józefa Maryewskiego i dra Józefa Taubenschlaga.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Urszuli Poraj Kuczewskiej, zmarłej w Sarajewie, złożył dr Marowski 20 kor. dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Składki. Na szkołę polską w Hałcnowie złożył N. N. 1 kor.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.

We środę: „Wenecya w Paryżu“.

We czwartek: „Druciarz“.

W piątek: „Wenecya w Paryżu“.

Z kalendarza. We środę 6 lipca: Izajasza proroka i Dominika; we czwartek 7 lipca: Cyryla, Metodego i Odona bb. ww.; w piątek 8 lipca: Elżbiety kr. wd. i Eugeniusza.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 lipca termometr doszedł od 13·3 do 25·3 C.; barometr opadał.

Dnia 5 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 744·8 mm., termometru 18·5 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 5 lipca: pochmurno, chwilami drobny deszcz.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 4 lipca.

Niebywałe to lato, które roztoczyło swoje czary w podtatrzańskiej siedzibie. Górale mówią, że nie pamiętają roku, w którymby tak wczas dało się zasiać i obrobić pole, jak w bieżącym. A choć długie upały i tu dały się we znaki, wszystko to należy już do przeszłości, bo deszcze spadły obfite. Za to

dnie przeważnie śliczne, ani za bardzo gorące, ani za bardzo zimne. Jeśli też kiedy, to w tym roku sezon dopisze prawdopodobnie w całej pełni. Spodziewano się wprawdzie, że „Japoniec“ powstrzyma przypływ gości z za kordonu, ale na to się nie zanosi. Do Mandżuryi daleko, do Zakopanego tak blisko, że procent tych, których może powstrzyma od wyjazdu stan interesów, zwłaszcza w dziedzinie przemysłowo-fabrycznej, z górą pokryje procent tych, których piękne lato zwabi do podnóża Giewontu.

Przyznać też trzeba, że rok po roku dokonywa się tu pewna przemiana, pewne ulepszenia i pewne zrozumienie potrzeb ogółu i żądań interesowanych jednostek, co nie bez wpływu pozostaje na stan barometryczny usposobienia letników. Mieszkania, o ile udało mi się o tem przekonać, staniały. Przybyły w ciągu zimy i wiosny nowe wile i domy, które czekają na przybyszów. Właściciele dawnych miarkują swoje ceny, nauczeni dotkliwie niedoborem zeszłorocznym. Najlepsze jednak warunki mieszkalne można osiągnąć, jeśli dwie rodziny (byle zgodne, bo bez tego powietrze letnie stałoby się zabójczem) wynajmą cały domek, składający się zwykle z czterech pokoi, dwóch kuchni i przedpokoju. Górale niechętnie odnajmują „partyami“, bo się boją, że druga połowa pozostanie pusta. Za domek taki na Kasprusiu, Kościelskiej, lub na Krupówkach po drugiej stronie strumienia, a więc stosunkowo blisko od centrum, żądają od 150—200 złr. za cały sezon, t. j. do 1 października. Pod koniec lipca rzecz naturalna mieszkania spadną w cenie znacznie. Przyszłość przed sobą mają mieszkania na Gubałówce, bo tam i grunta tańsze i położenie prześliczne. Kapitalista, któryby zajął się budową wili na stokach Gubałówki i postarał się połączyć je dogodną drogą z głównym gościńcem, zrobiłby na tem świetny interes. Jeżeli bowiem można mówić ogółem o rozszerzeniu się Zakopanego, to zapewne w żadnym innym kierunku nie wypadłoby ono lepiej i piękniej, jak vis à vis cudownej panoramy tatrzańskich szczytów.

Pierwsze znaki ożywienia sezonu już są widoczne. Ukończenie roku szkolnego rozwiązało w wielu domach problemat letniego pobytu, to też pociągi, dążące do Zakopanego, coraz bardziej wydłużają się, zamiast 3—4 wagonów, mknie ich dziewięć, a może więcej. Rozkład pociągów bardzo dogodny, daje obecnie możność łatwiejszego wychylenia się z Zakopanego bez zbyt wielkiej straty czasu, jak to bywało poprzednio.

Kn.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dr Teodor Herzl**, zmarły w dniu 4 b. m. w Wiedniu, przywódca syonistów, urodził się w r. 1860 w Budapeszcie. Zamierzał początkowo poświęcić się zawodowi adwokackiemu, ruchliwa atoli i energiczna natura popchnęła go do dziennikarstwa i literatury. Wystąpił najpierw na szpaltach „Wiener Allgemeine Ztg“, niebawem jednak przeszedł do redakcyi „N. Fr. Presse“, której pozostał wiernym aż do zgonu sojusznikiem. Był przez lat kilka korespondentem tego pisma z Paryża i napisał stamtąd długi szereg feletonów, które wyszły potem w osobnej książce p. t. „Palais Bourbon“ i dziś mają już tylko wartość historycznego wspomnienia. W Paryżu zbliżył się do pokrewnego sobie duchem i usposobieniem Maxa Nordaua i z nim wspólnie zajmować się począł propagandą idei syonistycznej. Zadanie to, które uczynił najważniejszym punktem programu swego życia, rozwijać począł z ogromnym zapałem i wiarą. Udało mu się zorganizować żydów do tego stopnia, że w całej Europie pół żartem pół seryo nazwano go „królem syonistów“. Zamierzał odbudować w Palestynie państwo żydowskie i w tym celu wszedł nawet w układy z rządem tureckim, uzyskawszy obietnice poparcia od sułtana. Gdy ten projekt nastręczać począł coraz większe trudności, Herzl nawiązał rokowania z rządem angielskim o oddanie Ugandy w Afryce na cele kolonizacyi żydowskiej. Projekt ten wywołał wśród syonistów opozycyę, następnie rozłam w obozie i ściągnął na Herzla miano zdrajcy. — Ostatnie lata życia Herzla upłynęły w walce i usiłowaniach około skupienia syonistów.

Działalność literacka Herzla obracała się niemal wyłącznie w sferze idei syonistycznych. Oprócz wymienionego zbioru feletonów paryskich, napisał i wydał powieść p. t. „Alt Neuland“, osnutą na tle życia żydów w wyzwolonej Palestynie, broszurę „Judenstaat“, dramat „Nowe Ghetto“ (grany na scenie krakowskiej przed 5 laty) i zbiór opowiadań p. t. „Philosophische Novellen“. Jako agitator syonistyczny działał z wielką energią, a słynne kongresy syonistów w Bazylei były jego dziełem. Echem zatargów jego i roznamiętnienia, wywołanego w syonistycznym obozie, był głośny zamach na Nordaua w Paryżu. Był to człowiek niespożytej energii i wytrwałości w działaniu, a talent publicystyczny i dar wymowy zapewniły mu wpływ i zjednały poparcie w jego usiłowaniu stworzenia kwestyi syonistycznej i przeniesienia jej na grunt realny.

— **Nowe książki:**

Eliza Orzeszkowa i Juliusz Romski: „Ad Astra“. Dwugłos. Warszawa 1904. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Wacław Sieroszewski: „Powrót“. Powieść z życia wschodniej Syberyi. Warszawa 1904. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Wł. Umiński: „Na szczytach“. Powieść współczesna. Warszawa 1904. Skład główny u Jana Fischera.

Aleks. Kraushar: Barss palestrant warszawski, jego misya polityczna we Francyi (1794—1800). Warszawa 1904. Nakład Jana Fischera.

Prof. Ryszard Muther: Historya malarstwa. II. Mistycy, marzyciele. Malarstwo germańskie w epoce reformacyi. Przełożył St. Wyrzykowski. Warszawa 1904. Nakładem Jana Fischera.

„Z chłopa król“. Komedya dworska Piotra Baryki z r. 1637. Wydał Ludwik Bernacki. Kraków 1904. (Biblioteka pisarzów polskich nr 49, wydawana przez Akademię umiejętności).

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 5/7 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 161 sztuk, b) jałownika 30 sztuk, c) cieląt [illegible] sztuk, d) owiec i kóz 0 sztuk, e) nierogacizny [illegible] sztuk. Razem 681 sztuk.

Woły płacono po 62 do 70 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 58 do 62 kor., buhaje po — do — kor., cielęta po 52 do 60 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 36 kor., nierogaciznę tuczną po 106 do 120 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 642 sztuk, a na eksport bydła rogatego 27 sztuk, nierogacizny 12 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, 5 lipca. Pszenica 9·60 do 10·10. Żyto 6·70 do 6·95. Kukurydza 5·60 do 5·80. Owies 6·30 do 6·55. Pogoda zmienna.

Budapeszt, 5 lipca. Pszenica na październik 8·90 do 8·91. Żyto na październik 6·60 do 6·61. Owies na październik 6·20 do 6·21. Kukurydza na sierpień 5·23 do 5·24. Kukurydza na maj 5·34 do 5·36. Rzepak na sierpień 10·25 do 10·35.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie spokojne; upał.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie węgierskim wypowiedział wczoraj były prezydent gabinetu Banffy długą niejako programową mowę opozycyjną. Mowca podniósł na wstępie konieczność dalszej polityki w kierunku szowinistyczno-narodowym, polityki, któraby starała się zupełnie zasymilować wszelkie inne narodowości na Węgrzech. Wobec tego wydaje się mu nieodpowiedniem, że stanowisko ministra „a latere“ zajmuje hr. Khuen-Hedervary, który, jako naczelnik kraju autonomicznego, stracił poczucie szowinizmu węgierskiego. W dalszym ciągu swej mowy Banffy stwierdził, że równouprawnienie, zapewnione Węgrom w r. 1867, nie jest przestrzegane. Podczas bowiem gdy np. na koszarach mieszczą się obok węgierskich także niemieckie napisy, w Wiedniu tegosamego prawa nie przyznaje się językowi madziarskiemu. Wkońcu żądał mowca zupełnego zerwania łączności handlowo-cłowej z Austryą i występował zwłaszcza przeciwko zawarciu nowej ugody na podstawie austryackiego § 14. Mowę jego przerywała opozycya częstemi hucznemi oklaskami.

— Język węgierski w armii. „Lidowe Nowiny“ dowiadują się, jakoby ministerprezydent węgierski hr. Tisza zawarł umowę z ministerstwem wojny co do kwestyi językowej w nowej wojskowej procedurze karnej. — Mianowicie Tisza zgodził się na to, że ministerstwo wojny otrzyma 10-letni okres, w którym ma pozyskać dostateczną ilość audytorów umiejących po węgiersku, a następnie tak w zewnętrznem jak i wewnętrznem znoszeniu się z władzami wojskowemi w pułkach zostanie zaprowadzony język węgierski. Z ugody tej wynika, że na Węgrzech będą mianowani oficerami tylko Węgrzy.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 lipca.

Gęsty grad, którego ziarnka dochodziły wielkości orzecha laskowego, spadł we Lwowie wczoraj o godz. 2 po południu.

Zjazd antialkoholiczny. W dniach 9—11 b. m. odbędzie się we Lwowie zjazd towarzystw antialkoholicznych. Ogólny zarys zjazdu jest następujący:

Sobota 9 lipca: Przyjazd uczestników i wspólne zebranie. Miejsce zebrania poda biuro informacyjne na dworcu i w mieście (plac Strzelecki 6).

Niedziela 10 lipca: Nabożeństwo. O godzinie 11 obrady, które zagai prof. Dybowski. Wybór prezydyum zjazdu. Referaty. O godz. 5 po południu zwiedzenie „Jarmarku wyrobów krajowych“, o godzinie 8 wspólna wieczornica.

Poniedziałek 11 lipca: Zwiedzanie miasta. Po południu zebranie towarzyskie. Wieczór: teatr.

Udział w zjeździe mogą wziąć członkowie wszystkich towarzystw bezwzględnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholicznych w kraju, oraz ludzie znani z pracy na polu wstrzemięźliwości i delegaci tych towarzystw, które sprawę wstrzemięźliwości pośrednio popierają. Zgłoszenia udziału w zjeździe z wymienieniem liczby osób nadsyłać należy pod adresem: inżynier Piotr Król (ulica Hausnera, l. 8 we Lwowie). Pożądanem jest, aby do zgłoszenia dołączono wykaz osób, które wezmą udział we wspólnej wieczornicy i przedstawieniu teatralnem. Komisya kwaterunkowa zjazdu poczyni starania, aby zamiejscowym uczestnikom zapewnić bezinteresowną gościnność u członków i przyjaciół sprawy wstrzemięźliwości.

Kolumna Mickiewicza. W sobotę ukończono ustawianie pierwszych stopni granitowych. Olbrzymie te bloki będą spojone klamrami z bronzu, a miejsce puste czworoboku wypełnione betonem, na którym ustawione zostaną następnie wyższe stopnie.

Jubileusz dra Antoniego Randy. Z okazyi 70-letniego jubileuszu nestora prawników czeskich, dra Antoniego Randy, przesłał mu lwowski wydział prawniczy pismo z gratulacyami.

Lwowski dyrektor policyi a „zwycięstwa rosyjskie“. „Słowo Polskie“ pisze: „Rosya znalazła gorliwego obrońcę swoich „papierowych zwycięstw“ w... lwowskim dyrektorze policyi p. Schächtlu. Jak wiadomo, lwowskie akademickie T. S. L. sprowadziło z Kijowa kilkadziesiąt kolorowanych obrazków, przedstawiających rzekome „zwycięstwa rosyjskie“, a rozrzucanych tysiącami pomiędzy lud przez władze rosyjskie celem podtrzymania „nastroju patryotycznego“. Wystawa tych obrazów miała być urządzona na jarmarku w osobnym pawilonie, na którym wywieszono szyld z napisem: Wystawa „zwycięstw rosyjskich“. Z polecenia dyrektora Schächtla jednakże kazano zedrzeć ten szyld, zamknięto wystawę i zapowiedziano, że już w żaden sposób policya nie pozwoli na urządzenie jej w niedzielę, nie może się bowiem zgodzić na „bałamucenie ludu“ (!) Nie pomogły przedstawienia, że to są rzeczy wydane przecież w Rosyi i przez rząd rosyjski, że taką samą wystawę urządzono bez przeszkody w Krakowie, gdzie władze są aż przeczulone na punkcie wszystkiego, co mogłoby być niemiłem Rosyi, policya lwowska okazała się niewzruszoną.“

Bez komentarza.

Wystawa drobiu, gołębi i innego ptactwa domowego, oraz królików odbędzie się we Lwowie na placu powystawowym od 8—11 września b. r.

Uwięzienie aktora. Pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, przez niebezpieczne pogróżki popełnionego na osobie artystki panny Zofii Zabiełło, aresztowała policya artystę teatru ludowego, Marczyńskiego, i odstawiła go do sądu kraj. karnego. Mianowicie Marczyński, który z Zabiełłówną pozostawał w bliższych stosunkach, w ostatnich czasach był o nią bardzo zazdrosny. Zazdrość spotęgowało przybycie jakiegoś pana z Warszawy, dawnego wielbiciela panny Z., Marczyński zaczął ją prześladować i odgrażać się, że ją otruje, zadusi lub zastrzeli. Panna Z. przestraszyła się tych pogróżek i zawiadomiła policyę. Marczyńskiego przesłuchano na policyi, a gdy tam ciągle powtarzał groźby, iż Zabiełłówna śmierć ponieść musi, aresztowano go i odstawiono do sądu. (Marczyński przed rokiem należał do personalu artystów sceny krakowskiej).

Egzamin dojrzałości zdali w VI gimnazyum we Lwowie: Baczyński Roman, Białobrywka Maryan, Bielański Julian, Burzyński Stanisław, Dudryk Maksymilian (z odzn.), Ekert Bronisław, Frenkel Nechemie, Galasiewicz Celestyn, Girtler-Kleeborn Maryan (z odzn.), Grotowski Henryk, Gubrynowicz Zygmunt, Jaszowski Jan (z odzn.), Hirsch Aleksander, Jakubowski Leon, Korzeniowski August, Nawrocki Maryan, Pirożyński Karol, Rachwał Stanisław, Schönfeld Jakób, Szurek Stanisław, Tabiński Henryk, Welser Antoni, Wenzel Karol, Zgoda August, Zieliński Tadeusz, Żajkowski Roman, Żurawski Zygmunt, 3 uczniów reprobowano na rok, 7 pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach. Z 5 eksternistów świadectwo dojrzałości otrzymał Katz Chaim; 1 reprobowano na rok, 3 pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach.

Syoniści lwowscy, na wieść o zgonie Herzla, odbyli wczoraj w lokalu towarzystwa „Dorsche schlom Zion“ poufne zebranie przedstawicieli wszystkich lwowskich organizacyj syońskich. W stosownych przemówieniach (po polsku) podniósł jego zasługi p. Henryk Loewenherz, a po hebrajsku p. Frankel. Na wniosek p. Schreibera uchwalono obchodzić przez 30 dni żałobę, utworzyć fundacyę w Palestynie imienia Herzla i urządzić nabożeństwo żałobne w synagogach lwowskich.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Łapownicy“.
We czwartek: „Florio i Flavio“.
W piątek: „Jak liście z drzew strącone“, „Dyktator“ (prolog) i „Warszawianka“.
W sobotę: „Florio i Flavio“.
W niedzielę: „Anonimy“.

Z teatru wojny.

Zdaje się, że wojna na wschodzie Azyi wstępuje znów w fazę, w której dla widzów krwawego dramatu, niewtajemniczonych w obustronne rzeczywiste plany, ocena a nawet zrozumienie chwilowej sytuacyi stają się bardzo trudne, a która otwiera szerokie pole do najfantastyczniejszych przypuszczeń, domysłów i kombinacyj. Ogólną niepewność powiększa nietylko brak jasnych urzędowych doniesień, ale bardziej jeszcze mnogość najsprzeczniejszych wieści prywatnych. — I dziś mamy znów kilka takich wieści. Podczas gdy z jednej strony donoszą o ogólnem odwrocie Japończyków na całej linii i o rozpoczęciu silnej akcyi zaczepnej przez Kuropatkina, nadchodzi z innej strony wiadomość, że Japończycy, zdobywszy jeszcze przed rozpoczęciem się pory deszczowej wąwóz Motien, w sile 20.000 ludzi, czyli 2 dywizyj, maszerują na Mukden, aby zająć tyły armii Kuropatkina. Dziś zaprzeczają także doniesieniom wczorajszym, jakoby Rosyanie znów zająć mieli wąwóz Dalin. Depesza „Biura Reutera“ z Liaojanu twierdzi, że ani Rosyanie ani Japończycy nie mogą zbliżyć się dostatecznie do wąwozu, ponieważ nie pozwala na to głębokie błoto, zalegające wszelkie progi w górach. Obie strony znajdują się dodobno w swoich obozach po obu stronach wąwozu.

Natomiast najnowszy raport generała Sacharowa zapewnia, że Japończycy pozostają nadal w obsadzonych przez siebie pozycyach w tym wąwozie. Według tego raportu japońskie straże przednie armii południowej (generała Oku) cofnęły się jeszcze dalej ku południowi i obsadziły stacyę Siuneczen i linię 14 kilometrów na północ(?) od tej miejscowości. Sacharow oblicza siłę Japończyków w tej okolicy na jednę dywizyę a w okolicy Siujan na 50.000 ludzi.

Pod tym jednym względem zgadzają się wszelkie niemal przypuszczenia i kombinacye, że odwrót Japończyków i zaniechanie przez nich chociażby chwilowe operacyj zaczepnych poprawi znacznie położenie Rosyan, dozwoli im bowiem wzmocnić swoje siły nadchodzącemi codziennie posiłkami. Dzisiejsza depesza z Petersburga donosi o zarządzeniu wielkiej mobilizacyi w okręgu wojennym petersburskim, z czego wnosić można, że rząd rosyjski pragnie wyzyskać chwilową przerwę w wojnie i nagromadzić jak największe siły.

Skargi dzienników rosyjskich na rzekome barbarzyństwo Japończyków, na znęcanie się ich nad rannymi i jeńcami rosyjskimi spotykają się z coraz liczniejszymi i wiarygodniejszymi protestami i zaprzeczeniami. Nietylko rząd japoński, ale i korespondenci wojenni stwierdzają dowodnie, że wojsko japońskie postępuje zupełnie prawidłowo, że jeńcy oraz ranni Rosyanie doznają ze strony japońskiej jaknajlepszej opieki.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 5 lipca).

Nie ustąpili z wąwozów.

Berlin. Do „Tageblattu“ donoszą z Tokio, że Japończycy w dniu 29 i 30 czerwca, pomimo gwałownych ataków rosyjskich, **zawsze jeszcze trzymali się we wszystkich wąwozach wschodnich.** W przełęczy Dalin los walki chwiał się długo, ostatecznie **zwycięstwo pozostało po stronie Japończyków.**

Pora deszczowa.

Londyn. Nie ulega już wątpliwości, że w Mandżuryi pora deszczowa rozpoczęła się na dobre. Potrwa ona mniej więcej 3 tygodnie. W tym czasie jakiekolwiek operacye będą dla obu stron niemożliwe.

Londyn. Korespondent „Daily Express“ donosi: Pora deszczowa w Mandżuryi zamieniła już drogi i ścieżki w topieliska, a doliny w jeziora i rwące potoki, któremi płynie mnóstwo drzew, wyrwanych z korzeniami. Wojska japońskie biwakują na wzgórzach, rosyjskie cofnęły się przeważnie do stacyj kolejowych. **Rosyanie usiłowali opanować ponownie wąwozy, lecz deszcze udaremniły ich wysiłki.** Woda zabrała także dużo wozów z żywnością i potopiła konie. Żołnierze rosyjscy cierpią bardzo z powodu wilgoci i braku ciepłej strawy, ponieważ z powodu bezustannych deszczów nieraz wcale nie można rozpalić ognia.

Wielka mobilizacya.

Petersburg. Ukaz carski zarządza, aby równocześnie z mobilizacyą kilku części wojska petersburskiego okręgu wojskowego, **powołani zostali w szeregi rezerwiści z 20 obwodów gubernij**, należących do okręgu wojskowego petersburskiego, a mianowicie gubernij: petersburskiej, estońskiej, inflanckiej, pleskowskiej i nowogrodzkiej, dalej z moskiewskiego okręgu wojskowego, z 6 obwodów gubernij twerskiej, moskiewskiej i tulskiej, z okręgu wojskowego kazańskiego, z gubernij kazańskiej, peruskiej, wiatskiej i symbirskiej, z okręgu wojskowego kijowskiego, z gubernij kijowskiej i połtawskiej.

Zamiar Skrydłowa.

Londyn. Do „Daily Express“ donoszą z Tokio: Admirał Skrydłow usiłuje podobno rzeczywiście dostać się do Portu Artura. W tym celu wysłano rzekomo z tego portu kontrtorpedowiec „Buharow“, który w tych dniach przybył do Niuczwangu. **Skrydłow ma się już znajdować na jego pokładzie.** Przypuszczają, że gdy „Buharow“ ukaże się przed Portem Artura, eskadra rosyjska wypłynie z portu, ażeby umożliwić Skrydłowowi wylądowanie.

Z Portu Artura.

Berlin. W Tokio otrzymano wiadomość, że także ostatni atak admirała Togo na flotę rosyjską w Porcie Artura był bardzo skuteczny. Mimo wszelkich zaprzeczeń rosyjskich jest faktem, że **eskadra rosyjska wróciła do portu bardzo przetrzebiona** i że znów znaczna część jej okrętów jest **niezdolna do walki.**

Eskadra władywostocka.

Tokio. Obawiają się tu, że eskadra władywostocka także podczas ostatniej swej wycieczki jednak zdołała zatopić kilka większych parowców japońskich. Nie wiadomo zwłaszcza, co się stało z parowcem „Commenwealsh“, który miał już przed kilku dniami przybyć do Sasebo.

Rosyanie o Japończykach.

Petersburg. Donoszą tutaj, jakoby Japończycy w walkach pod przełęczą Dalin stracić mieli 8000 ludzi, podczas gdy generał Miszczenko stracił tylko 1500 ludzi. Atak Japończyków na bagnety nie udał się tym razem. — Jeńcy japońscy skarżą się, że nieraz po 2 dni nie dostają pożywienia, gdyż prowianty przychodzą z Japonii.

Z Daszicao donoszą, że dwudniowy ulewny deszcz spowodował wylewy. Cała południowa Mandżurya stoi pod wodą. Żołnierze rosyjscy śpią w wodzie. Japończycy stoją na wzgórzu skoncentrowani. Podobno grasuje między nimi cholera (?).

Kolej dobrze funkcyonuje.

Londyn. Korespondent „Morning Post“, który wczoraj przybył z Mukdenu do Petersburga, opowiada, że kolej syberyjska doskonale funkcyonuje. Na przestrzeni zabajkalskiej kursuje dziennie 8 pociągów wojskowych, które przewozić mogą razem 2000 piechoty, 1 baterye dział i 150 kawalerzystów z końmi. Korespondent opowiada dalej, że w połowie czerwca Kuropatkin nie miał więcej, jak 120.000 wojska i że zawsze jeszcze krępowany jest w swoich postanowieniach przez Aleksiejewa, na którego spada także odpowiedzialność za klęskę pod Wafankau.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 5 lipca.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przyszło do ostrej wymiany zdań między posłem Banffym a ministrem a latere Khuen-Hedervarym o Chorwacyę. Banffy twierdził, że królestwo Chorwacyi i Slawonii nie istnieje, jest tylko kraj chorwacki.

O miliony Kartuzów.

Paryż. W komisyi śledczej zeznał mąż zaufania przeora Kartuzów, nazwiskiem Cendre, że owym tajemniczym człowiekiem, który odwiedzał Kartuzów, jest Mascurand, były prezes komitetu republikańskiego dla handlu i przemysłu. Zeznanie to nie znajduje wiary u członków komisyi.

Eksplozya lokomotywy.

Paryż. Na dworcu Saint Lazare wydarzyła się wczoraj niezwykła katastrofa kolejowa. — U stojącej tam na bocznym torze gotowej do wyjazdu lokomotywy pękł kocioł. Straszliwy huk wstrząsnął powietrzem i wywołał panikę w całej okolicy. Kocioł pękł na 5 wielkich kawałów, z których trzy przebiły dach hali dworcowej i padając w znacznem oddaleniu na domy, wielkie wyrządziły szkody. Dalej jeszcze rozprysły się śruby i nity kotła. We wszystkich dobliskich domach popękały szyby.

Niektóre domy wyglądają, jak gdyby wystawione były na długotrwały ogień karabinowy. Jedna z śrub wpadła do pracowni malarza Perrina i utkwiła w ścianie, przeleciawszy tuż koło jego głowy. Palacz, który właśnie wchodził na lokomotywę, jest ciężko ranny, taksamo kilkanaście osób na dworcu i na ulicach przyległych. Życia nikt nie stracił.

Paryż. Wskutek eksplozyi lokomotywy odniosło rany ogółem 26 osób. Podejrzenie, że był to zamach anarchistyczny, okazuje się bezpodstawnem. Eksplozya nastąpiła, jak się zdaje, wskutek wadliwej budowy lokomotywy lub osadu w kotle.

Katastrofa na morzu.

Londyn. Według dokładnych obliczeń zginęło z załogi i podróżnych parowca „Norgen“ 637 osób. Z trzech łodzi, które odbić zdołały od tonącego statku, jedna błąkała się po morzu 6 dni i 6 nocy, wskutek czego większość ocalonych na niej również zginęła z głodu i pragnienia. Kapitan okrętu, który wskutek serwania się pomostu kapitańskiego wpadł do morza, ocalał.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 643·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 750·50. Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 515·—. Akcye Länderbanku 426·50. Akcye Bankvereinu 512·—. Akcye Bodencredit 929·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 635·34. Akcye kolei południowej 80·—. Akcye kolei Elbethal 422·—. Akcye kolei północnej 5510. — Akcye kolei czerniowieckiej 574·50. Akcye Alpiny 422·50. Akcye Rima Muranyi 491·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2147·—. Akcye Fabryki broni 483·—. Akcye Tureckie tytoniowe 346·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1025·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·35. Renta koronowa austryacka 99·25. Renta koronowa węgierska 97·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 119·—. 4% Listy Banku krajowego 99·35. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·40. Losy tureckie 130·—. Marki 117·37. Ruble 253·—.

Usposobienie: Przyjemne. Papiery kolejowe na pomyślniejsze dochody, akcye montanów i pojedyncze wartości zakładowe wyższe.

Cukier spokojny 21·66. Spirytus słaby 46·60. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 5 lipca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% „ „ „	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 25	100 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 90	101 90
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	103 —	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	545 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	574 —	577 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	98 —	99 50
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	98 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	99 10	99 50
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 50
4% renta austryacka w złocie	117 75	118 25
4% renta węgierska w złocie	117 75	118 25

Magazyn fabryczny tylko od strony pomnika Mickiewicza obok cukierni.

M. JARRA

Pierwsza Krajowa Fabryka Wyrobów platerowanych i srebrnych w Krakowie

Magazyn fabryki Sukiennice l. 2 (obok cukierni) — poleca 1886 4 10

Nowości w stylu secesyi ◆ Nowości w stylu zakopańskim

jak: cukierniczki, maselniczki, solniczki, kubki do wódki, filiżanki, tacki, imbryki, noże do papieru, puszki na papierosy, koszyczki, klamry do pasków, broszki, popielniczki i t. d. — Wszelkie wyroby z prawdziwego srebra 13 próby, jak kompletne wyprawy ślubne, galanterye i t. p., po cenach fabrycznych najtańszych. — Największy wybór artykułów kościelnych. — Fabryka przyjmuje do wykonania podług rysunków i projektów wszelkie wyroby z metalu. — Zniszczone wyroby reperuje, przerabia, odnawia, posrebrza, nikluje i bronzuje. — Wypożycza nakrycia stołowe (sztućce) na większe zebrania, wesela i t. p. — Cenniki gratis franco.

Uczeń z VI kl. gimn. **wstąpi do apteki** na praktykę. Julian Łopatka, Wojnicz. 1969 1 3

Przy ulicy Starowiślnej l. 4. I piętro są **do wynajęcia dwa pokoje oddzielne**, umeblowane, jeden frontowy o dwóch oknach, od 15 lipca. Wiadomość tamże. 1972 1 3

Niebywała taniość

Morele

funt 10 centów, zawsze świeże, koszyk 5-cio kilowy wysyłam pocztą do każdej miejscowości za zaliczką 2 korony 12 hal.

Z poważaniem
ANTONI SIEKACZ
1970 1 4 Kraków, Szewska 2.

Obwieszczenie.

Jako zarządca masy konkursowej **Piotra Grabczyńskiego**, właściciela chrześcijańskiego handlu korzennego **„Praca"** w Tarnowie, podaję do wiadomości, że należące do tejże masy konkursowej towary wraz z urządzeniem sklepowem, przechowane w sklepie krydataryusza i przynależnych ubikacyach przy ul. Krakowskiej w Tarnowie, a wyszczególnione w inwentarzu de praes. 21 maja 1904 l. cz. 8 1/17, z wyjątkiem przedmiotów obarczonych zastawem, oraz już sprzedanych wedle protokołu licytacyjnego z 20 i 21 czerwca 1904, sprzedane zostaną naraz, ryczałtem, w drodze **licytacyi ofertowej** — bez poręczenia ze strony masy względnie zarządu lub wydziału wierzycieli za jakość, ilość, lub też wartość.

Najniższa oferta wynosi 10.000 kor., a mający chęć kupna mają oferty należycie ostemplowane z dołączeniem wadyum 1000 kor. najpóźniej do **15go lipca 1904** o godzinie 12 w południe wnieść na ręce zarządcy masy, poczem otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu wydziału wierzycieli w dniu 16 lipca 1904 o godz. 4 po południu, a ogłoszenie zapaść mającego postanowienia nastąpi tegoż dnia o godz. 5 po południu, wszystko to w kancelaryi zarządcy masy.

Nabywca obowiązanym jest pod utratą wadyum na rzecz masy konkursowej cenę kupna z potrąceniem wadyum zapłacić do rąk zarządcy najpóźniej 18 lipca 1904, a nabyte przedmioty najpóźniej 21 lipca 1904 odebrać w posiadanie i ubikacye opróżnić pod rygorem kary konwencyonalnej po 30 kor. dziennie.

Nabywca poniesie koszta ostemplowania protokołu licytacyi, oraz pokwitowania odbioru ceny kupna.

Inwentarz, oraz protokół licytacyi sprzedanych już przedmiotów, można oglądać u zarządcy masy w godzinach popołudniowych, przy której sposobności PP. chęć kupna mającym, bliższe informacye udzielone zostaną.

Masa konkursowa względnie zarząd zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia żadnej oferty bez względu na wysokość ofiarowanej ceny kupna i bez podania powodu nieprzyjęcia, za co ani masa ani zarząd ani też wydział wierzycieli do żadnej odpowiedzialności pociągnięci nie będą być mogli. 1971 1 8

Lokal sklepowy z przynależnemi ubikacyami może być przez masę konkursową na podstawie specyalnego porozumienia i wynagrodzenia podnajęty na czas do końca czerwca 1905.

W Tarnowie, dnia 4 lipca 1904.
Dr Tadeusz Tertil
adwokat krajowy.

M. JAKUBOWSKI
W KRAKOWIE
Kantor fabryczny Kanonicza Nr 16.
MAGAZYNY WŁASNE:
w Krakowie, Sukiennice 26 i 27, od strony Ratusza, we Lwowie, pl. Maryacki 10.
poleca

Wyroby z chińskiego srebra, srebrzone, bronzu, alpaki i ze srebra prawdziwego jakoto: Przedmioty do użytku domowego, restauracyjnego, kawiarń, hoteli jak: noże, widelce, łyżki, łyżeczki, tace i t. d. — Kasety ze srebra prawdziwego z nakryciem stołowem do wypraw. Przedmioty ozdobne na podarki. — Artykuły kościelne: kielichy, puszki, monstrancye, lampy, lichtarze i inne. — Wszystkie wyroby odznaczają się nader pięknem i artystycznem wykonaniem. Podejmuje się wykonania wszelkich zamówień tudzież reperacyj: złocenia, srebrzenia, przerobienia. — Proszek do czyszczenia srebra i złota. — Ceny fabryczne. Cenniki darmo i opłatnie. 1748 5 6

Młody nauczyciel gimnazyalny poszukuje **guwernerki** na sierpień (ewentualnie na dłużej) w Krakowie lub w okolicy. Zgłoszenia z warunkami przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **1973.** 1973 1 2

Dr Adam Dołkowski
adwokat w Zatorze, poszukuje
rutynowanego koncypienta.
Posada do objęcia zaraz. 1974 1 3

ELEUSIS

czasopismo Elsów, tom I,

nowe tanie wydanie 1·50 kor., opr. 2 kor. zawiera: metafizykę płci o ewolucyi małżeństwa, o reformie wychowania kobiet, dział społeczny program wychowania narodowego.

Wydanie księgarskie 5 kor., w oprawie 6 kor. — Wydanie ludowe 1 kor. 50 hal. na cienkim papierze.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1855 3 3

Słynne w świecie wody mineralne ze zdrojów

VICHY

Własność rządu francuskiego. Polecane przez pierwsze powagi lekarskie.
Célestins: W cierpieniach nerkowych, moczowych, pęcherzowych, w gośćcu i cukrzycy.
Grande-Grille: W kolkach wątroby i kamieniu żółciowym, w niedomaganiach organów podbrzusznych.
Hôpital: We wszystkich słabościach żołądka i kiszek. 1954 1 8
Dostać można we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach. — Na kapslu i etykiecie znajduje się nazwa odnośnego zdroju.

„Kawa zdrowia"

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia. 1850 5 0

Waśniewski i Łuczko
Podgórze przy Krakowie.

Piwniczny

(Kiper) zdolny, starszy wiekiem, znajdzie umieszczenie.

Oferty nadsyłać do firmy **A. Hawełka, Kraków.** 1946 2 5

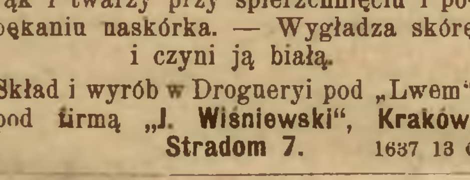
Ogrodnik żonaty, biegły w swym zawodzie, trzeźwy, rzetelny i sumienny, od kilku miesięcy na posadzie w Król. Polskiem, z powodu, że w przepuszczeniu jego rzeczy, które już leżą blisko 5 miesięcy w Granicy na komorze, władze celne robią wielkie trudności, niechcąc ich całkiem utracić, szuka naprawdę miejsca w Galicyi od 1 października b. r. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod 1942. 1942 3 0

Jedyny wyrób krajowy!

Kalodermin

beztłuszczowy środek, schnący natychmiast po użyciu, do pielęgnowania skóry, rąk i twarzy przy spierzchnięciu i popękaniu naskórka. — Wygładza skórę i czyni ją białą.

Skład i wyrób w Drogueryi pod „Lwem" pod firmą „J. Wiśniewski", Kraków, **Stradom 7.** 1637 13 0



Józef Gorecki

Telefon Nr 277.

Fabryka siatek, mebli, konstrukcyi żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych,

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 26

Magazyn: Rynek główny l. 6, piętro I. (Szara kamienica),

wykonuje wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, **drutowe kraty do ogrodzenia** ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców itp. **Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien. Łóżka żelazne** zwykłe i angielskie z materacami sprężynowemi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: **Józef GORECKI**, Telef. Nr **277.** Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 1277 21 30

Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym

W wysokim stopniu zgęszczony, w kwas węglowy obfity, w smaku wyborny napój stołowy z wyciągu słodowego.

Do natychmiastowego przywrócenia wyczerpanych sił. Najsilniejszy środek wzmacniający, który chorych dźwiga na nogi i najsłabszy organizm na nowo ożywia.

Nährmittelwerke
Johann HOFF, Stadlau
Fabriken diätet. Malzpraeparate.
1943 Główny skład w Krakowie: 3 6
Ludwik Lazar, za dostawę do domu nie pobiera osobnej dopłaty.

(Maltzym ×16 po obu stronach)

Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym

Druki gospodarcze

Regestr gospodarczy układu Dra St. Pawlika, prof. Akad. roln. w Dublanach. Wydanie ozwarte. Regestr gospodarczy układu Tow. roln. w Wieliczce. — Wykaz najmu. — Regestr zbożowy. — Raport tygodniowy folwarku. — Raport dzienny folwarku. — Kontrola udoju mleka. — Dziennik kasy — Kontrakty dzierżawy. — Książeczki robocizny. — Kwitaryusze — Kwitki na bydło. — Poleca 1757 4 7

Z. KUTRZEBA, Kraków, Wiślna l. II.

Bagry i taczki żelazne! Na kupno i najm!

KOLEJE WĄSKOTOROWE

Szyny, Tory przenośne na zjazdy, Wózki rozmaitej konstrukcyi, Zwrotnice, Lokomotywy, Złożenia osiowe, Łożyska, Śruby, Gwoździe i t. d.

E. GIEŁDZINSKI, Wiedeń I.
Generalny zastępca dla Galicyi i Bukowiny
MAKS GELLES
Lwów, Podlewskiego 5.
1343 3 10

Kosztorysy darmo i opłatnie! Katalogi darmo i opłatnie!

Pierwszorzędne amerykańskie obuwie męskie firmy
HATHAWAY, SOULE & HARRINGTON
Manufacturers of Boots & Schoes
Boston U. S. A.
poleca w wielkim wyborze **wyłączny skład**
FILIPA EILEGO
W KRAKOWIE, RYNEK 14. 1232 23 0



1897 5 12

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania
Marka
„POCHWAŁA GOSPODYŃ"
Zalety:

1. Skróca do połowy czas potrzebny do prania. 1511 8 40
2. Zmniejsza robotę do czwartej części.
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czysta.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy, za co ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Jerzy Schicht w Aussig
największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.

Uczennica
konserwatoryum krak. (z patentem) udziela **lekcyj gry na fortepianie** w godzinach popołudniowych. Zgłoszenia: ul. Szczepańska Nr 11, mieszk. 9. 1975 1 0

Poszukuję
pokoju dużego, wygodnego, przy plantach, z umeblowaniem i usługą dla dwóch osób. Wiadomość: **Hotel Pollera Nr 29.** 1951 3 3

Kamienica
nowa 1-piętrowa, oraz **Sklep z wyszynkiem i trafiką do sprzedania.**
Wiadomości udzieli **Fr. Stolarczyk, Kraków, ul. Zgoda 3.** 1929 5 10

Nauczyciel, młody, rutynowany, przyjmie na czas wakacyj obowiązki nauczyciela domowego do dzieci ze szkół ludowych w mieście lub na wsi.
Zgłoszenia pod **1944** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1944 4 5

Pierwszej klasy zastępcy na Kraków i okolicę poszukuje **fabryka konserw Antoniego Schobera jun. w Znajmie.** Zgłoszenia w języku niemieckim przesyłać wprost tam. 1919 3 3

Jedyny wyrób krajowy!

Otrąbki migdałowe
z zapachem fiołkowym
do mycia rąk i twarzy

Wyrób lepszy i tańszy od zagranicznych.

Wyrób i skład w Drogueryi pod „Lwem" pod firmą **J. Wiśniewski, Kraków, Stradom 7.** 1638 14 0

Kolibry
ładnie śpiewające, czerwone, oraz w różnych barwach, parka przych. od 2·50 do 3·50 złr., dużą, młodą, już oswojoną czerwoną papugę za 12 złr., małe zielone papużki, parka przych. za 4 złr., prawdz. harc. kanarki, wyborne śpiewaki od 8 złr., oraz chińskie słowiki, małe, całkiem oswojone małpki, koty angorskie, ma na sprzedaż i wysyła, ręcząc, że dojdą żywo,
handel zoologiczny K. WALTERA w Krakowie, ul. Sławkowska 16.
Cenniki bezpł. za nadesł. 10 hal. marki. Przybory do chowu, prakt. klatki, żywność, złote rybki, jaja rasowych kur i t. d.
Wielki wybór czysto rasowych psów. Młode Bernhardy, Foxterriery, Bulldoggi, Pudle, Kolli i Jamniki. 1572 10 10

PATENTY
wyjednywa inżynier 235 53 104
M. Gelbhaus,
przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.
Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,
naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Do egzaminu wstępnego do szkół średnich po wakacyach, tudzież do egzaminu poprawczego tak w szkołach ludowych jak i średnich, przygotowuje nauczyciel ludowy, rutynowany domowy pedagog, słuchacz IV r. filozofii. Adres z grzeczności wskaże **p. Sadowski, krawiec przy ul. Floryańskiej.** 1938 4 5

Były portyer
hotelu „Bristol" w Krakowie, poszukuje zajęcia. Łaskawe oferty: **Symonds, WW. Świętych 9.** 1956

Potrzebny Agent
do rozwozu i sprzedaży piwa flaszkowego. Wiadomość w Reprezentacyi Akcyjnego Browaru Tenczyńskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza (Hotel Saski). 1957 3 3

Zastawione **brylanty, złoto, srebro** i inne klejnoty, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, ul. Szpitalna 9. 1869 9 0

Słuchacz filozofii
przyjmie lekcye na czas wakacyj, najchętniej na wsi. Adresu udzieli Administracya „Nowej Reformy" pod **1866.** 1866 5 0

Pomocnika i Praktykanta
poszukuje firma **Giżycki & Wytrwał**, handel towarów mieszanych w **Nowym Targu.** 1902 5 5

KURS PRYWATNY
dla nauki
rachunkowości państwowej i buchalteryi
przy Placu Matejki L. 9, II-gie piętro

prowadzę nadal z pożytkiem dla życzących sobie nabyć fachowych wiadomości w dziale umiejętności rahunkowej i złożyć egzamin rach. państwowy, bądź jedynie egzamin z buchalteryi, bądź jeden i drugi. Dla zamiejscowych odrębny system nauki z równym rezultatem. Dla Pań osobne godziny. Warunki bardzo przystępne.

W. Grzybek
1390 19 0 c. k. urzęd. rachunk.

Biegły kancelista adwokacki
z ośmioletnią praktyką w jednej z kancelaryj adwokackich, wszechstronnie wyćwiczony w sprawach adwokackich, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacye, poszukuje posady. **„Informator", Kraków, Szpitalna 34.** 1961 2 3

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego** Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Łazienna 5, I. p. korytarz na lewo.* 1121 21 0

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLI BETONOWYCH **EMIL KIRSCHNER**
SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH — FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH
Kraków, ulica Dietla l. 87. Telefon Nr 481. Adres dla telegr.: **Kirschner, Kraków, Dietla.**

Poleca: Gips budowlany, Portland-Cement, Wapno hydraul. kufsteinskie, Cegły szamotowe, Glinkę i mączkę szamotową, Rury kamionkowe i betonowe, Kanały betonowe, Piece i wanny kaflowe, Posadzki dębowe, Posadzki steingutowe, Posadzki cementowe, Betonowe krążki studzienne, Dachówkę ceglaną i cementową, Łupek szląski i francuski, Karbolineum, smołę gazową (ter), Papę ogniotrwałą, Asfalt, Masę asfaltową izolacyjną, Płyty asfaltowe izolacyjne, Cegły korkowe i szklane i t. d. 1839 6 10

Obejmuje: Pokrycia dachów łupkiem, papą, dachówką i cementem drzewnym. Osuszania wilgotnych murów, Kanalizacye betonowe i z rur kamionkowych, Wszelkie budowle betonowe, Rezerwoary wodne, Fundamenta do maszyn, Urządzenia fabryk, Mozajka — Terazzo.

K. Zieliński
Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.



Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne.



Magazyn obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 1589 14 0

Największy Zakład pogrzebowy
Jana Wolnego
Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 523 43 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.